Pomorskie czasopismo ilustrowane

STRAŻ

M/S. „BATORY" W OKOWACH LODU

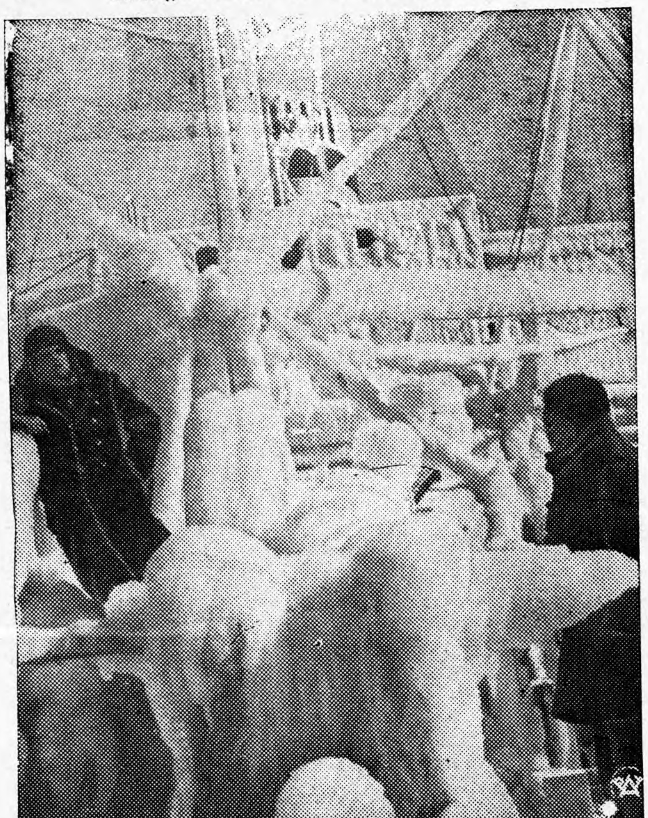

Podczas ostatniej podróży do Ameryki, M/S. „Batory" musiał niedaleko Halifaxu przez blisko 7 dni walczyć ze sztormem, połączonym z dużymi mrozami, które pokryły nasz motorowiec grubą powłoką lodu.
Na zdjęciu — oblodzone olinowanie M/S. „Batory".

To warto przeczytać

NAD WISŁĄ

Rok VIII. Nr 7

Dawniej Młody Gryf

Cena 35 gr

Ciekawostki

NAZWY GEOGRAFICZNE

Nie wszystkie nazwy, chociaż mające za sobą starą tradycję, są trafne; niektóre nawet są wręcz błędne. Tak Ameryka nazwana imieniem Ameriga Vespucci, powinna była raczej być ochrzczona imieniem swego odkrywcy, Krzysztofa Kolumba.

Morza Czarne i Czerwone nie są bynajmniej zabarwione na czarno lub czerwono; te kolory w języku arabskim oznaczają również kierunki — północny i południowy. Wymienione morza zawdzięczają nazwy stronom świata, gdzie znajdują się odnośnie do półwyspu Arabskiego.

Rio de Janeiro, odkryte w styczniu 1515 r., było pierwotnie uwaażne za ujście rzeki Rio, choć jest w istocie zatoką morską.

Rzeka Amazonka nosi nazwę od rzekomych amazonek, zamieszkujących jej brzegi, choć byli to faktycznie długowłosi Indianie, których Hiszpanie uważali dawniej za kobiety.

„CZCIJ OJCA TWEGO"

Niemcy ogromnie lubią wypisywać wszędzie sentencje moralne. Ostatnio weszły w modę plakaty propagandowe. W jednej z fabryk wymalowano właśnie taki olbrzymi plakat, mający wyobrażać graficznie nasilenie miłości synowskiej w miarę dorastania młodzieży.

Pod obrazkiem, przedstawiającym 7-letnie dziecko, piszące w zeszycie, widnieje napis: (Hans ma lat 7) — „Mój ojciec jest najmądrzejszy na świecie". Dalej (Hans ma lat 12) — „Mój ojciec jest w niektórych sprawach niemiarodajny". (Hans ma lat 15) — „Mój ojciec jest bardzo zacofany". (Hans ma lat 20) — „Mój ojciec jest skończony kretyn". (Hans ma lat 25) — „Mój ojciec to idiota". (Hans ma 30 lat) — „Mój ojciec jednakże czasami miewa rację". (Hans ma 35 lat) — „Mój ojciec zna się na wielu rzeczach". (Hans ma 40 lat) — „Mój ojciec jest najmądrzejszym na świecie człowiekiem".

Nie dopisano tego, że gdy ojciec ma we wszystkim rację, to staruszek już dawno nie żyje.

WĘGIEL W SARDYNII

W ubiegłym roku włościanin, przygotowujący teren pod uprawę oliwek, natrafił na czarną błyszczącą skałę. Przeprowadzone badania wykazały, że chodzi tu o basen węglowy o przestrzeni 12 tysięcy hektarów, zawierający 100 milionów ton węgla. Od 3-ch miesięcy prowadzone są prace nad przekopaniem chodników, umożliwiających produkcję 1.200.000 ton węgla rocznie.

Jednocześnie prowadzona jest budowa nowego miasta, nazwanego Carbonia, które będzie ośrodkiem basenu węglowego i obliczone jest na 20 tysięcy mieszkańców.

LUDNOŚĆ JAPONII POWIĘKSZA SIĘ O MILION ROCZNIE

1 października roku ub. Japonia liczyła 71,252,000 mieszkańców, w czym 35,609,500 mężczyzn i 35,443,000 kobiet. Przyrost zeszłoroczny wyniósł liczbę 994,000.

Przyrost dał się zauważyć głównie w miastach. Na wsi panuje stagnacja.

Jeżeli do powyższych liczb dodać 20 milionów Koreańczyków, 4 miliony mieszkańców Formozy i kilkaset tysięcy na Południowym Sachalinie, na półwyspie Kuantung i na wyspach mandatowych, kraina Wschodzącego Słońca może poszczycić się blisko 100 milionami ludności, wzrastającej w szybkim tempie 1 procentu rocznie.

Wulkaniczność wysp, zabierająca rok rocznie tysiączne ofiary i katastrofy, tłumaczy japoński pęd do ekspansji i objaśniają również, czemu, mimo przyrostu ludności, jeszcze mieści się ona na wyspach.

SZTUCZNA WODA MORSKA

Na wystawie paryskiej zwracało powszechną uwagę w Trocadero wielkie akwarium z 14 wielkimi sadzawkami i st... mniejszymi basenami, z których każdy zawierał szereg rybek lub zwierzątek pochodzących z różnych rzek i mórz. Chcąc cały ten wodny świat utrzymać przez dłuższy czas przy życiu, trzeba było zapewnić mu przepływ wody o zupełnie takim samym składzie chemicznym, w jakim stale wegetuje.

Pierwotnie zamierzano sprowadzić odpowiednią wodę z różnych mórz, z miejsca pochodzenia fauny. Projekt ten jednak upadł ze względu na trudność wykonania. Natomiast przeprowadzono dokładną analizę chemiczną i stosownie do jej wyników stworzono sztuczną wodę, dodając zupełnie te same składniki i w tych samych ilościach do zwykłej wody.

Specjalną trudność stanowiło zdobycie t. zw. plauchtonu, zawierającego znaczne ilości drobnoustrojów i mikroskopijnych raczków, służących za pożywienie dla wielu gatunków większych ryb. Jednakże i tę trudność pokonano w zupełności.

Uwagę widzów przykuwały szczególniej ryby z Ameryki Południowej, naelektryzowane do napięcia 600 wolt, których samo dotknięcie może spowodować śmierć.

Z rzeki Amazonki przywieziono maleńkie czerwone rybki „pirany", z ostrymi, jak piła, ząbkami. Rybki te karmią się wyłącznie świeżym mięsem. Biada żywemu stworzeniu, które, pływając w Amazonce, dostanie się w ich władzę: w ciągu niespełna godziny obgryzą go do tego stopnia, że pozostanie zaledwie szkielet.

DOŚWIADCZENIA Z WĘDROWNYMI PTAKAMI

Nr 3557 tygodnika „Natura" zamieszcza sprawozdanie trzech ornitologów polskich, profesorów S. G. G. W. w Warszawie, Kazimierza Wodzickiego, Wł. Puchalskiego i H. Liche'go o wędrówkach ptaków na znaczne odległości.

Zdaniem wymienionych ornitologów, jaskółka lepiej orientuje się i prędzej leci od tresowanego gołębia pocztowego. Również znakomite rezultaty otrzymano, eksperymentując ze szpakiem i krętogłowami.

W r. 1937 doświadczenia były robione z białymi bocianami, przy czym za centralne miejsce dokonanych lotów obrano Butyny w okolicy Lwowa. Stamtąd za pomocą samolotów polskiej linii lotniczej L. D. T. przewieziono Bociany do Warszawy — 300 km — na północ oraz do Bukaresztu — 660 km i do Lyddy w Palestynie — 2260 km na południe.

Pojmane ptaki były pomalowane jaskrawo i zaopatrzone w specjalne pierścienie, tak, że ponowne rozpoznanie ich nie przedstawiało żadnych trudności. Wypuszczone z krańcowego miejsca podróży na wolność, bociany czyściły i prostowały skrzydła, po czym, dokonawszy kilku okrążeń, doskonale orientowały się w kierunku podróży i leciały niemal w linii prostej z powrotem do gniazda.

Z liczby przewiezionych ptaków 75% powróciło zupełnie pewnie do gniazda w Butynach. Lot odbywały bez przerwy, z szybkością 165 do 188 km na godzinę.

Po powrocie nie okazywały szczególniejszego zmęczenia i nie podobna stwierdzić, żeby odległość Butyny — Lydda stanowiła największy dystans, możliwy do pokonania dla bocianów.

CZWORONOŻNI WETERANI

W Niemczech żyje jeszcze dotychczas 7 tysięcy koni, które brały udział w wojnie światowej. Najstarsze z nich — a jest ich około tysiąca — mają swoich opiekunów i już nie pracują. Są na zasłużonej emeryturze. Ponad 2 tysiące, zdolnych jeszcze do pracy, otrzymuje dodatkową porcję owsa, o ile właściciele nie są zamożni.

Charakterystyczny jest gest rządu włoskiego, który dla tych koni przesłał niedawno do Niemiec znaczną sumę, przeznaczoną w całości na zakup owsa. Pozwala to twierdzić, że na istnieniu osi Berlin — Rzym zarobiły przede wszystkim konie.

PRODUKCJE MURZYNÓW NA WYSTAWIE SAMOCHODOWEJ W BERLINIE

Na zdjęciu grupa murzynów-artystów, którzy na wystawie samochodowej w Berlinie produkują się w wodewilu „Kisuaheli".

STRAŻ NAD WISŁĄ

Rok VIII.
Nr 7 (322)

TORUŃ-BYDGOSZCZ-GDYNIA, 10. III. 1938

WIDMO SADOWY

Wydarzenia polityczne — a w pewnym sensie, historyczne — chwili obecnej przywołują w różnych środowiskach na pamięć widma przeszłości nieraz wręcz upiorne. Prawicowy publicysta francuski, Pierre Gaxotte, wywołał takie upiorne widmo, pisząc w „La Nation Belge" (z dnia 21 u. m.) artykuł pod tytułem „Sadowa 1938 r.".

Sadowa. Nazwa tej miejscowości, w której Prusacy rozgromili w roku 1866 austriacką armię, powracała w publicystyce francuskiej i sowieckiej lat ostatnich wielokrotnie jako ostrzeżenie. Po Sadowie przecież przyszedł Sedan.

Ma niewątpliwie rację publicysta francuski, twierdząc, że Hitlerowi o wiele łatwiej udała się w roku 1938 Sadowa, niż Bismarckowi w r. 1866. To pewne. Bismarck musiał wysyłać armię. Hitler wysłał tylko von Papena i załatwił sprawę w ciągu 9 godzin i 45 minut. Szybko, łatwo i bez rozlewu krwi — jak dotąd.

W publicystyce francuskiej odzywają się już jednak rekryminacje. Więc, gdyby w Trianon nie postąpiono tak bezwzględnie z Austrią, gdyby nie nastawiono całej polityki na utrudnienie zbliżenia czy też połączenia Austrii i Węgier, na zatarasowanie drogi Habsburgom, to teraz z pewnością byłoby inaczej. Więc już i Trianon występuje jako groźny upior przeszłości i jakiś przykry i bolesny wyrzut sumienia. Teraz już chyba kolej na Wersal. A gdyby i ten stanął w galerii widm upiornych, kreślonych przez publicystów francuskich... to możnaby się liczyć z różnymi ewentualnościami...

Na liście długich rekryminacji wypisuje P. Gaxotte też i jeden zarzut pod adresem Edena, uważając go za twórcę osi Rzym — Berlin, którą zmontował przez politykę sankcji.

Upiorne widmo Sadowy budzi szereg refleksyj. Są pewne elementy i sytuacje analogiczne — ale są i bardzo zasadnicze różnice.

Zapewne, że bez Bismarcka nie byłoby Hitlera. Ale było już w Niemczech wiele okazji i prób wyjścia poza politykę Bismarcka. Programowo i celowo szedł przecież w tym kierunku Wilhelm II i doprowadził do okrążenia Niemiec. Nie bez pewnej racji uznał, że rosyjska polityka Bismarcka wychodzi raczej z założeń pruskich, aniżeli niemieckich. Więc w realizacji swoich imperialistycznych zamysłów szukał sekundantów w Austrii i we Włoszech. I to go zgubiło.

Bismarck szedł w swojej polityce wewnętrznej i zagranicznej po drodze bardzo ostrożnych kompromisów. Więc uszanował partykularyzm niemiecki, tworząc z Rzeszy państwo związkowe i nie chciał pójść po drodze rozwiązania t. zw. wielko-niemieckiego, by zyskać w centralistycznie rządzonej i złączonej z Węgrami Austrii silnego sprzymierzeńca. Partykularyzm istotnie był silny, ale Hitlerowi udało się go pokonać. I w tym jest niewątpliwie jego największe zwycięstwo. Sprzymierzeniec okazał się słaby i została z niego po wojnie tylko niemiecka Austria, stanowiąca wątły i coraz wątlejszy punkt oporu dla parcia od strony faktycznie przez Hitlera zjednoczonych Niemiec. I dlatego Hitlerowi tak łatwo przyszła ta Sadowa, o której pisze publicysta francuski. Potrafił wytworzyć takie warunki, iż może twierdzić, że nie on pragnie wcielić Austrię do Rzeszy, ale że Austria pragnie się do niej przyłączyć!

Dla kogo ta Sadowa z r. 1938 jest dziś groźna? Wydawałoby się, że przede wszystkim dla Włoch. Zaniepokojeni nią są także w wysokim stopniu publicyści szwajcarscy uważając, że oznaczać to może oczywiście dla Włoch wielkie niebezpieczeństwo, ale że wytwarza — z drugiej strony — też bezpośrednią łączność i komunikację między Berlinem i Rzymem, czynnik nie do pogardzenia przy wszelkiego rodzaju zamierzeniach wojennych. To oczywiście stwarzałoby dla Francji sytuację niezmiernie niewygodną.

Tego rodzaju groźna sytuacja jednak nie wchodzi dziś dla Francuzów w rachubę ani nie budzi obaw. Nie należy jednak zapominać, że Sadowa ma dla polityki Hitlera całkiem inny sens, niż dla polityki Bismarcka. Leży wszak w Czechosłowacji, na terenie, znajdującym się dzisiaj pod bardzo silnym ostrzałem propagandy niemieckiej, jak o tym twierdzą choćby pewne ustępy z ostatniej mowy Führera.

Upior czy symbol Sadowy nabrał dziś innego znaczenia. Inny jest też kierunek ekspansji niemieckiej, niż w okresie Bismarcka i inny charakter imperializmu niemieckiego, niż w okresie Wilhelma II. Polityce tej, której zarysy są oczywiście mgliste, bo jest ona ciągle jeszcze raczej objawem ruchu, aniżeli wyrazem systemu, nadaje piętno — przynajmniej w fazie obecnej i najbliższej — jej wszechniemieckość. Czynnik to, którego Bismarck nie uznawał za realny.

Kiedy Mierosławski stawał w r. 1846 przed trybunałem berlińskim, powiedział o Prusach: „To państwo jest dwoiste, jak wejrzenie Janusa: i jeżeli przeszłość jego posępnie i twardo się na grób Polski patrzy, to przyszłość jego, będąca już mimowolnym odbiciem polityki wszechgermańskiej, musi trochę prędzej czy trochę później wejść w układ ze zmartwychwstaniem potęgi, co zdolna jest utrzymać gorącą powódź wszechsłowiańszczyzny". Dzisiaj nikt o wszechsłowiańszczyźnie nie mówi. Dziś nazywa się to w terminologii niemieckiej — niepruskiej — „czerwonym niebezpieczeństwem". Zresztą mniejsza o nazwę. Chodzi o Rosję. Tu jeszcze w sprawie stosunku Trzeciej Rzeszy do Rosji nie wszystko jest jasne. Ale rację chyba ma pan Gaxotte, pisząc, że Sadowa to nie są Niemcy idące na podbój Ukrainy, lecz organizujące wewnątrz Europy, w jej środku, nową i groźną potęgę.

Upior Sadowy wskazuje na widmo jakiejś „Centralnej Europy".

Królewska rewolucja

Nie długo cieszył się władzą p. Octavian Goga. Jego narodowo-chrześcijański gabinet, powstały pod hasłem gruntownej przebudowy kraju, po 45 dniach urzędowania zakończył swój żywot.

Znawców polityki nie zaskoczyła ta wiadomość. Już od czasu dymisji pierwszego gabinetu p. Jerzego Tatarescu spodziewano się powstania w Rumunii rządu autorytatywnego, rządzącego bez parlamentu i stronnictw. Ponieważ jednak zmiana ta musiałaby pociągnąć za sobą zmianę konstytucji, czego pragnięto uniknąć, oddano rządy w ręce p. Gogi, sądząc, że uda się jemu wyjść obronną ręką z tej sytuacji i przeprowadzić pomyślnie wybory.

Premier Goga znalazł się w sytuacji mocno niewygodnej.

Z jednej strony ograniczony został przestrzennie (niemożność porozumienia się z najsilniejszą grupą prawicową, t. j. „Żelazną gwardią") i czasowo (przeprowadzenie wyborów w dwa miesiące po dojściu do władzy), z drugiej strony przewódca rumuńskiego nacjonalizmu, profesor A. C. Cuza, domagał się pełnej i natychmiastowej realizacji swego radykalnego programu nacjonalistycznego (usunięcia Żydów z życia gospodarczego Rumunii, oziębienia stosunków z Ligą Narodów i zbliżenie do Berlina i Rzymu, bez psucia stosunków z Anglią i Francją).

Sytuacja premiera Gogi była nad wyraz trudna i niewygodna i w rezultacie musiała doprowadzić do załamania.

Już pierwszy okres wyborów wykazał niepopularność rządu premiera Gogi i wyraźną przewagę „Żelaznej gwardii", co było rzeczą o tyle niebezpieczną, że pomiędzy poglądami politycznymi króla Karola II a „Żelazną gwardią" istnieje tak dalece wielka rozbieżność, że w wypadku jej zwycięstwa wyborczego, powołanie do władzy legionistów było rzeczą wręcz nie do pomyślenia.

Poza tym posunięcia premiera Gogi nie tylko nie zyskały aprobaty w obozie państw proligowych, ale zostały przyjęte z wielką rezerwą tak w Paryżu i Londynie, jak Pradze i Moskwie, a Anglia zastrzegła się nawet, że w razie dążenia Rumunii do uwolnienia się od postanowień traktatu o ochronie mniejszości, będzie musiała poprzeć ewentualne protesty krajów zainteresowanych, jak n. p .Węgry i Bułgaria.

Wobec takiego stanu rzeczy dymisja rządu premiera Gogi stała się koniecznością.

Na czele nowego gabinetu zjednoczenia narodowego, w skład którego weszło siedmiu byłych premierów, jako ministrów stanu, i kilku przedstawicieli stronnictw umiarkowanych, stanął patriarcha Miron Cristea, głowa kościoła rumuńskiego.

Król Karol wyznaczył nowemu rządowi za zadanie zmianę konstytucji, zapewnienie ładu i bezpieczeństwa, ukrócenie walk partyjnych.

Jak wskazują na to dotychczas osiągnięte wyniki, plan ten zostanie przeprowadzony i wykonany.

Po trzech miesiącach nieprzerwanej niemal, zaciętej, czasami nawet krwawej walki wyborczej, po okresie skrajnego rozpolitykowania, kraj uspokoił się i bez najmniejszego sprzeciwu przyjął nową konstytucję, a nawet nadał jej miano konstytucji króla Karola II, jako osoby najbardziej zasłużonej przy jej tworzeniu.

Niedomagania rumuńskiego życia publicznego miały przede wszystkim dwie przyczyny: wadliwy w koncepcji, a przy tym źle funkcjonujący system parlamentarny oraz przerost znaczenia partii politycznych.

Wzorowany na zachodzie parlamentaryzm rumuński nie odpowiadał zupełnie warunkom społecznym kraju.

Włościaństwo, które stanowi 80% ludności, jest zupełnie niewyrobione politycznie, ale mając wielkie poczucie autorytetu, lojalności i karności w stosunku do władzy, jest podatnym narzędziem w rękach przewódców politycznych, wykorzystujących umiejętnie ten stan rzeczy.

Różnice programowe między stronnictwami z biegiem czasu poczęły odgrywać coraz mniejszą rolę i przemieniły się w rozgrywki o wpływy i korzyści różnych grup, których członkowie zmieniali swe barwy partyjne w zależności od powodzenia w danej chwili tego czy innego stronnictwa.

Funkcja przewódcy partyjnego stała się nieomal instytucją państwową. Każde stronnictwo posiadało własny, pełny aparat personalny, którym natychmiast po objęciu władzy obsadzało całą administrację państwową, od ministrów po prefektów, co uniemożliwiało ciągłość rządzenia nawet w zakresie spraw zupełnie z polityką niezwiązanych.

Taki stan rzeczy nie mógł trwać dłużej i król postanowił przeprowadzić radykalne zmiany, które mają wyprowadzić Rumunię na spokojne wody polityki wewnętrznej.

Rumuńska rewolucja królewska, która jest istotnym i głębokim przewrotem prawnym, została przyjęta przez ludność z uczuciem ulgi i zadowolenia.

Nowa autorytatywna konstytucja, z 20 lutego rb., składa się ze wstępu i 100 artykułów, ujętych w 8 rozdziałach, które w znacznej części są powtórzeniem dawnej konstytucji.

Według niej nowa Rumunia Karola II będzie państwem o silnej i niezależnej władzy wykonawczej, opartej na woli i autorytecie króla.

Ministrowie nie będą reprezentantami partii czy innych grup społecznych, ale dobieranymi indywidualnie i indywidualnie odpowiedzialnymi przed królem doradcami korony. Partie polityczne odsunięte zostają całkowicie od wpływów nie tylko na rządy, ale nawet i na opinię kraju i w ogóle nie mają miejsca w nowym ustroju.

Cała egzekutywa spoczywa w rękach króla, chociaż utrzymano zasadę, że zwierzchnia władza należy do narodu. Dzieli się ona na ustawodawczą, wykonawczą i sądową.

Parlament przebudowany został w duchu korporacyjnym, t. zn. korporacje zawodowe wysuwać będą kandydatów na deputowanych, którzy reprezentować będą siły produkcyjne kraju, a wyborca głosować będzie nie na hasła i programy, ale na osoby, i to na osoby, reprezentujące dziedzinę zawodową, do której on sam należy.

Senat składać się będzie z członków wybranych w powszechnym głosowaniu, członków mianowanych przez króla, oraz senatorów ,którzy uzyskali tę god-

ność na mocy prawa. W istocie izby ustawodawcze, które dotychczas miały w Rumunii charakter reprezentacji politycznej społeczeństwa, tracą obecnie wszelki istotny wpływ na rządy.

Wiek, wymagany od wyborców do parlamentu wynosi 30 lat.

Królowi przysługuje prawo absolutnego „veta" przy ustalaniu kandydatów na listach wyborczych i w stosunku do ustaw, uchwalonych przez parlament.

W ten sposób ujęta reforma ustrojowa jest powrotem do dawnych tradycji rumuńskich.

Od czasu usamodzielnienia się księstw: Mołdawii (1539 r.) i Wołoszczyzny (1320 r.) aż do XIX wieku, panował w tych krajach absolutyzm, miarkowany tylko nieznacznie uchwałami t. zw. „Rady bojarów", która jednak nie wywalczyła sobie nigdy większych praw.

Król Karol.

W r. 1829, po zawarciu traktatu w Adrianopolu między Rosją a Turcją, autonomia księstw rumuńskich zainteresowała dyplomację europejską i wielkorządca carski w Bukareszcie, gen. Kiselew, powołał komisję dla opracowania t. zw. statutu organicznego w 1831 r., który po zatwierdzeniu przez „mocarstwa opiekuńcze" stał się faktycznie pierwszą konstytucją rumuńską i obowiązywał aż do 1858 r.

Po wojnie krymskiej, traktat paryski z 1856 r. zapewnił księstwom gwarancję ze strony siedmiu mocarstw: Francji, Włoch, Anglii, Prus, Turcji, Austrii i Rosji. W 1858 r. przedstawiciele tych mocarstw podpisali „konwencję paryską", zgodnie z którą wybierano w Yassach i Bukareszcie dwóch władców „Domnitori". W 1862 r. Al. Jon Cuza połączył oba księstwa i wprowadził oficjalną nazwę państwa „Rumunia", a w dniu 2 lipca 1864 r. ks. Cuza, jako naczelnik państwa, wprowadził w życie własną konstytucję, według której rządzono do 1866 r., a który to statut zatwierdzony został przez plebiscyt.

Po detronizacji Cuzy w 1866 r. parlament odgrywa rolę konstytuanty i po przeprowadzeniu niektórych zmian, przyjmuje jednomyślnie w dn. 29 lipca 1866 r. bardziej liberalną konstytucję, która kilkakrotnie ulegała zmianom.

Po wojnie światowej, za rządów króla Ferdynanda, a na wniosek liberałów (Bratianu), zgodnie z przeróżnymi wówczas prądami demokratycznymi w Europie, uchwalono w Rumunii w 1923 r. nową konstytucję, utrwalającą definitywnie system rządów parlamentarnych.

W r. 1933, a więc po trzech latach panowania króla Karola II, życie polityczne Rumunii zaczęło układać się w przeciwieństwie do przepisów tej konstytucji. Od tej pory kolejne rządy parlamentarne dekretowały wielokrotnie stan wyjątkowy, nie mogąc stosować w życiu zbyt liberalnych swobód konstytucyjnych.

Nowa konstytucja jest wynikiem przeświadczenia, iż integralny parlamentaryzm funkcjonować może tylko w krajach o wykształconym i inteligentnym wyborcy. Niestety Rumunia ich nie posiada. Niski poziom umysłowy włościan (80%) uniemożliwia wytworzenie się prawdziwej opinii publicznej, to też król Karol II wprowadzając nową konstytucję, dąży do znalezienia nowych form życia zbiorowego, przystosowanych do realnych warunków i wypływających z historycznych doświadczeń.

Jak widać z powyższego, nowa Rumunia nie będzie ani faszystowska ani faszyzująca. Będzie rządzona autorytatywnie, będzie apartyjna ale nie monopartyjna, a przede wszystkim dążyć będzie do uzdrowienia życia państwowego.

Kłopoty pana Chamberlain'a

Ustąpienie ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Edena, przyjęte zostało we Włoszech z wielkim zadowoleniem.

Eden bowiem, jako twórca sankcyj, miał we Włoszech opinię najzaciętszego wroga Włoch i był tu serdecznie nielubiany. On to bowiem był przeciwnikiem wszelkich rokowań, twierdząc, że nim dojdzie do rozmów, Włochy muszą wykazać się faktami dobrej woli i dotrzymaniem przyrzeczeń, których dotychczas nie mieli zwyczaju przestrzegać, jak na przykład nieprzestrzeganie „gentleman agreement" z lipca r. ub. w punktach dotyczących posyłania ochotników do Hiszpanii i prowadzenie kampanii propagandowej na rzecz ruchu panarabskiego w Afryce.

Innego jednak zdania był premier Chamberlain, który jako typowy konserwatysta, nie chciał dopuścić do rozpadnięcia się Europy na dwa wrogie sobie zespoły państw: wielkich demokratów z zachodu i jej satelistów oraz państw rządzonych systemem autorytatywnym osi Rzym — Berlin.

Rezultatem tych nieporozumień było ustąpienie min. Edena i osobiste ujęcie spraw zagranicznych przez premiera Chamberlaina, który obecną sytuację europejską oraz powody, które skłoniły go do takiego a nie innego nadania kierunku polityce angielskiej, scharakteryzował w następujący sposób:

„Dążymy do ogólnego uspokojenia Europy, któreby dało nam pokój. Pokój Europy musi zależeć od czterech głównych mocarstw — Niemiec, Włoch, Francji i Wielkiej Brytanii. Jesteśmy związani — z Francją wspólnymi ideałami demokracji, wolności i formą parlamentarnych rządów. Francja nie ma powodu do obaw. Jestem również wypróbowanym przyjacielem Francji jak p. Eden. Różnica między nim a mną nie będzie nig-

dy oznaczać jakiejkolwiek różnicy między nami co do naszych stosunków z Francją. Z drugiej strony również widzimy Włochy i Niemcy związane pokrewieństwem światopoglądów i formami rządów. Pytanie, które się narzuca jest to: Czy mamy dopuścić do tego, by te dwie pary mocarstw spozierały na siebie wrogo poprzez dzielące je granice, dopuścić do tego by stosunki między obu stronami stawały się coraz bardziej wrogie, póki nie pękną ostatnie hamulce i nie zacznie się konflikt, który zdaniem wielu może oznaczać koniec cywilizacji? Czy też możemy doprowadzić do zrozumienia wzajemnych celów i dążeń i do takich dyskusyj, któreby wiodły do ich ostatecznego ułożenia? Jeśli możemy to uczynić, jeśli możemy doprowadzić te cztery państwa do przyjacielskich dyskusyj i ułożenia dzielących je różnic, uratujemy pokój europejski na całe pokolenie".

Takie postawienie sprawy przez p. Chamberlaina natychmiast ściągnęło na niego zarzuty krytyków jego w izbie gmin, że zamyśla przywrócić pakt czterech.

Premier odpowiedział na nie w następujący sposób:

„Zarzucają mi, że mówiłem o pakcie czterech mocarstw. Nigdy nie użyłem tych słów i nie miałem żadnego zamiaru, by słowa moje były w ten sposób zrozumiane. Nikt nie zaprzeczy, że te cztery mocarstwa, które wymieniłem, są najpotężniejszymi w Europie. Rosja jest mocarstwem częściowo europejskim, częściowo azjatyckim. Nikt nie zaprzeczy, że jeślibyśmy mogli ułożyć spory między tymi czterema mocarstwami byłoby to największym krokiem na drodze do umocnienia pokoju europejskiego. Dlaczego opozycja przypuszcza, że jeśli mówię o lepszym porozumieniu między tymi czterema mocarstwami zamyślam o ustanowieniu jakiegoś sowietu dyktatorów, któryby decydował o stanie i losach wszystkich mniejszych mocarstw? Nigdy niczego podobnego nie mówiłem i nigdy o niczym podobnym nie myślałem. Mówiłem o polepszeniu stosunków między tymi czterema mocarstwami, ale to nie znaczy, by inne państwa nie miały mieć głosu, lub też by interesy innych państw nie miały być brane pod uwagę".

Te dwa oświadczenia nie byłyby dostatecznie zrozumiałe, gdyby premier nie uzupełnił ich niemniej wyraźnym określeniem swoich poglądów na kwestię zbiorowego bezpieczeństwa i Ligę Narodów.

„Niejednokrotnie wyrażałem pogląd — mówił premier — że członkowie opozycji ulegają frazesom, nad których właściwym znaczeniem nigdy się nie zastanawiają. Do tych frazesów należy frazes o „zbiorowym bezpieczeństwie". Cóż on oznacza? Zbiorowy system bezpieczeństwa oznacza system, na podstawie którego zapewniona jest wspólna akcja pewnej liczby państw, celem zapobieżenia agresji, lub jeśli agresja miała miejsce, powstrzymania jej i ukarania agresora".

Na zarzuty, że rząd premiera Chamberlaina zwyciężył przy ostatnich wyborach parlamentarnych dzięki temu, że ogłosił oparcie swej polityki zagranicznej o Ligę Narodów, premier odparł szczerze:

„Od czasu wyborów sytuacja uległa całkowitej zmianie. Wówczas można było jeszcze mieć nadzieję, że Liga może dać zbiorowe bezpieczeństwo. Sam w to wierzyłem. Dziś już nie wierzę. A jeśli tak jest, jeśli Liga w swym obecnym składzie nie jest w stanie zapewnić nikomu zbiorowego bezpieczeństwa, nie wolno nam łudzić siebie, a co więcej, nie wolno nam łudzić małe, słabe narody, że w Lidze znajdą ochronę przeciwko agresji i że mogą odpowiednio do tego postępować, skoro wiemy, że nic podobnego zdarzyć się nie może. Nie można oczekiwać, by samochód zwyciężył w wyścigu, jeśli połowa cylindrów w jego motorze nie działa. Nie można oczekiwać, by Liga Narodów, ustanowiona pierwotnie dla wykonywania pewnych funkcji, opartych na założeniu, że jeśli nie obejmuje wszystkich, to w każdym razie obejmuje najpotężniejsze narody na świecie, by Liga, która miała funkcje odpowiadające takiemu stanowi rzeczy, mogła te funkcje spełniać, skoro niemal wszystkie wielkie mocarstwa ją opuściły. Siła Ligi nie polegała na jej nominalnej liczebności, lecz na przekonaniu jej członków, że może spełniać swe funkcje. W okresie ostatnich wyborów do izby takie przekonanie jeszcze istniało. Dziś jednak, nie ma jednego członka Ligi, któryby był przekonany, że Liga może zapewnić zbiorowe bezpieczeństwo. Jakiż więc z tego należy wyciągnąć wniosek?"

„Wątpię, by Liga mogła kiedykolwiek spełnić swe najlepsze zadania, dopóki członkowie jej będą nominalnie obowiązani nakładać sankcje, lub stosować siłę dla poparcia zobowiązań. Nie zmieniłbym ani jednego artykułu Paktu Ligi, nie zmieniłbym nawet Artykułu XVI, lecz zostawiłbym Pakt tak jak jest w nadziei, że kiedyś może Liga zostanie zrekonstytuowana w takiej formie, że będziemy mogli polegać na niej, że użyje swych sił dla spełnienia funkcji, dla których była pierwotnie stworzona. Chciałbym, aby było jasno zrozumiane, że dziś Liga nie może oczekiwać, i że państwa, które pozostają w Lidze, nie mogą być obciążone zobowiązaniami, ani mogą być narażane na hazardy, których nie są skłonne przyjąć na siebie. Ani też państwa nie powinny oczekiwać, że Liga da im to bezpieczeństwo, które kiedyś można było mieć nadzieję, że Liga dać będzie mogła".

„Jestem przekonany, że jeśli Liga odrzuci maskę i udanie,

Premier Wielkiej Brytanii Neville Chamberlain.

które już nikogo nie zawiodą, jeśli Liga wystąpi z deklaracją określającą to co gotowa jest uczynić i co może uczynić, jako siła moralna, by zogniskować opinię publiczną całego świata, uzasadniłaby swoje istnienie i stałaby się rzeczywistością. I wtedy mogłaby przyciągnąć ku sobie niektóre z tych państw, które straciły z nią wiarę w przeszłość, a wówczas przyszłość Ligi mogłaby być zapewniona dla dobra i zbawienia ludzkości".

Słowa te pozwalają zorientować się w skali przemian, jakim na okres najbliższy ulegnie kontynentalna polityka Anglii. W świetle oświadczeń p. Chamberlain'a o pokoju europejskim, który nie może być traktowany, jako pokój tylko pewnego ograniczonego obszaru tego kontynentu, nie mamy powodu do obaw czy Anglia spełni swą trudną rolę strażnika europejskiego bezpieczeństwa. O to więc jeno idzie, czy pan Chamberlain, podejmując próbę porozumienia z państwami totalitarnymi, nie podjął się zadania, przekraczającego realne możliwości sytuacji?

Wyjaśniając w ten sposób zagadnienia, trapiące Europę, p. Chamberlain jeszcze raz dał dowód, że Anglia na swe miano „policjanta świata" zasłużyła w zupełności, pilnując równocześnie z całą starannością własnych interesów.

Angielska służba wywiadowcza

Secret Service! Magiczne słowa, otoczone aureolą bohaterstwa, odwagi, poświęcenia, genialnego sprytu imaginacyjnych Sherlock Holmes'ów, tajemniczych James'ów, lub nazbyt rzeczywistych pułkowników Lawrence'ów of Arabia. To tajny wywiad angielski, najlepszy wywiad na świecie, to znakomita, świetnie zgrana grupa: M. I. — B. I. — N. I. Te litery, to Military Intelligence (wywiad wojskowy), British Intelligence wywiad polityczny pod kontrolą ministerium spraw zagranicznych) i Naval Intelligence (wywiad marynarki). I ma ten wywiad angielski bardzo stare tradycje. Toć znane już były domniemania, jakoby bunt Chmielnickiego przeciw Polsce i wojny kozackie od roku 1648 miały być dziełem tajnego wywiadu angielskiego! Anglii chodziło wówczas rzekomo o pokrzyżowanie planów Władysława IV wielkiej wojny przeciw Turcji. Ruszyć więc mieli agenci wywiadu angielskiego w Dzikie Pola, a jeden z nich, jak w trzysta lat później sławny pułkownik Lawrence w Arabii, odegrał ponoć wielką rolę w wojnach kozackich. Wedle tych domysłów bowiem ów sienkiewiczowski Maksym Krzywonos, tak przez kozaków nazwany przez swój nos, w rzeczywistości był jakoby pułkownikiem szkockim, nazwiskiem Macdonald, w służbie angielskiej! W służbie angielskiej Secret Service! Takie domniemanie w nauce się zjawiło, ale też nie brakło bardzo poważnych uczonych, którzy je kładli między bajki wierutne. To też i tutaj tylko jako ciekawy przyczynek cytuję.

Dziś wywiad angielski rozporządza niewątpliwie najlepszym i najbogatszym materiałem na świecie. Nie tylko ze względu na swój opanowany temperament narodowy, Anglicy nadają się lepiej od innych narodów do tajnej roboty wywiadowczej. Posiadają poza tym najsilniejsze chyba ze wszystkich narodów poczucie solidarności narodowej. Wreszcie żadne inne państwo nie ma tak licznej floty handlowej, tylu przedsiębiorstw handlowych czy przemysłowych we wszystkich krajach kuli ziemskiej, tylu agentów handlowych, reprezentantów przedsiębiorstw angielskich, nauczycieli języka, czy wreszcie guwernantek, rozsianych po całym świecie. Jest więc z czego czerpać.

Podczas wojny światowej wywiad angielski był zorganizowany po mistrzowsku, a tajny wywiad niemiecki był po prostu igraszką w jego ręku. Z chwilą wybuchu wojny Niemcy miały w Anglii 22 szpiegów. Popełniły jednak fatalną pomyłkę, każąc im posługiwać się jedną „skrzynką pocztową", gdzie składali informacje i skąd pobierali pieniądze. Tą „skrzynką pocztową" był zakład fryzjerski w Londynie, prowadzony przez niejakiego Ernst'a, Niemca. W ciągu 24 godzin po wybuchu wojny, 21 szpiegów niemieckich siedziało w więzieniu. Następna grupa szpiegów niemieckich przedostała się do Anglii w powodzi tysięcy uchodźców belgijskich, którzy w Anglii szukali schronienia. Byli to jednak ludzie bez doświadczenia, a nie mieli innego sposobu przesyłania wiadomości, jak tylko przez posłańców do Szwajcarii. Anglicy chwycili się bardzo prostego środka. Ruch pasażerski z Francją był ograniczony do portów Newhaven i Dieppe. W Newhaven wypuszczono z Anglii wszystkich podróżnych bez zbytniej kontroli. Dieppe natomiast roiło się od tajnych agentów angielskich obojga płci. Szpieg oddychał z ulgą, gdy się już szczęśliwie wydobył z Anglii i wpadał w sieć zastawioną w Dieppe. W ciągu krótkiego czasu wyłapano w ten sposób 14 szpiegów niemieckich.

Znany jest wypadek szpiega niemieckiego Müller'a, który wysyłał wiadomości przy pomocy ogłoszeń zamieszczanych w jednym z angielskich pism prowincjonalnych. Szyfr jego musiał być niedość zgrabny i niewinny z wyglądu, gdyż ogłoszenia zostały zauważone przez kontrwywiad angielski. Z początkiem 1915 roku oresztowano go, osądzono i stracono w tajemnicy. W międzyczasie jednak agenci kontrwywiadu angielskiego w dalszym ciągu zamieszczali ogłoszenia w tym piśmie prowincjonalnym, przesyłając odpowiednie „informacje" nieprzyjacielowi.

Po jakimś czasie zażądali więcej pieniędzy. Przy pomocy władz pocztowych wyśledzili różne sumy pieniężne, przesłane pod pewnym adresem i dostali w ręce drugiego szpiega.

Niezwykle rozgałęziony system niemiecki w czasie wojny cierpiał z powodu dziwnego niedopatrzenia. Niemcy, wypracowawszy niezwykle skomplikowany tajny szyfr, dla przesyłania informacyj, w ciągu całej wojny nie zmienili tego szyfru ani razu. Ani im przez myśl nie przeszło, że w malutkim pokoju Admiralicji w Londynie siedziało dwóch najtęższych ekspertów szyfrowych na świecie, którzy czytali ten skomplikowany szyfr niemiecki z taką łatwością, jak gdyby to był elementarz. Anglicy szyfr swój zmieniali bardzo często.

Jest w Anglii tylko jeden człowiek, który wie dokładnie, ilu tajnych agentów należy do wywiadu angielskiego. Kandydatów przyjmuje się z zachowaniem wszelkich środków ostrożności. Ochotników jest wielu, zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn. Jak twierdzi szef kontr-wywiadu angielskiego z czasów wojny ,sir Basil Thomson, kobiety w niczym nie ustępowały mężczyznom. Wywiad angielski trzyma się pewnych zasadniczych linii wytycznych. Zatrudnia z reguły tylko obywateli angielskich, gdyż może na nich polegać bez obawy nadużycia zaufania. Agenci otrzymują stałe pensje i są pod stałą kontrolą, szczególnie jeśli chodzi o ich tryb życia. Kontrola jest o tyle ułatwiona, że dzięki systemowi „komórkowemu" organizacji wywiadu, żaden ze szpiegów nie zna nigdy więcej, aniżeli jednego agenta. Ten sam system przyjęła Rosja sowiecka. Kilka lat temu kontr-wywiad angielski śledził przez osiem miesięcy szpiega bolszewickiego, zanim zdołał odkryć, w jaki sposób pozbywa się on zebranych przez siebie informacyj. Miał zwyczaj odwiedzania pewnej herbaciarni, gdzie przychodził z książką i siadał naprzeciw jakiegoś nieznajomego. Kładł książkę niedbale na stole. Obaj byli sobie zupełnie obcy. Ale jeden przychodził z książką, a drugi z nią wychodził. Gdy ich wreszcie aresztowano, okazało się, że żaden znich nie znał trzeciego ogniwa.

Szpieg, który raz popadnie w podejrzenie, jest natychmiast wycofany i zwalniany ze służby wywiadu. Jeśli zostanie przyłapany, nie może oczekiwać żadnej pomocy ze strony swych pracodawców.

Najtrudniejszym zadaniem tajnego wywiadu angielskiego, podobnie zresztą jak i wywiadu innych państw, jest uzyskanie informacji z Rosji sowieckiej. Cudzoziemcy bez żadnych powodów do podejrzeń są bezustannie śledzeni. Dlatego też wywiad angielski odstępuje tu od reguły i posługuje się Rosjanami, osiągając dobre wyniki. Przyczynia się do tego łatwość, z jaką robotnicy mogą awansować w przemyśle sowieckim. Inżynier czy mechanik, któremu uda się wprowadzić jakieś udoskonalenie techniczne produkcji, awansuje na dyrektora fabryki. Dla kraju tak bogatego i uprzemysłowionego jak Anglia czy Niemcy nietrudno znaleźć odpowiedniego człowieka i dopomóc mu najrozmaitszymi sposobami do zdobycia sobie opinii tęgiego fachowca. Gdy raz ulegnie pokusie, musi albo przejść na służbę wywiadu, który mu dopomógł w karierze, często nawet bez wiedzy zainteresowanego, że ma do czynienia z wywiadem obcym, albo narazić się na denuncjację Ogpu.

Z całego świata

O. R. P. „GRYF" PRZYBYŁ DO KRAJU

Dnia 27 lutego odbyła się w Le Havre skromna ceremonia podniesienia bandery narodowej na stawiaczu min „Gryf". W dniu tym Polska zyskała nowy okręt wojenny — największy z dotychczas w jej flocie istniejących. „Gryf" wypiera bowiem 2280 ton, mierzy długości 104 metry, szerokości 14 metrów, zanurzenia 3,6.

Moment podniesienia bandery jest zawsze momentem uroczystym, w dniu tym bowiem, okręt odebrany ostatecznie przez komisję, wchodzi w skład morskiej siły zbrojnej swego kraju — staje się, jeśli tak rzec można, własnością narodową. To co odbywa się przedtem — założenie stępki, wodowanie, pierwsze próby i t. d. — nie ma zasadniczego charakteru, albowiem nie przesądza o udatności i przynależności okrętu. Aż do chwili podniesienia bandery narodowej, okręt jest własnością stoczni, która go buduje.

Po przyjściu do kraju następuje jeszcze wcielenie w skład floty — inaczej wejście na służbę.

Budowa „Gryfa" na starej, średniowieczne czasy pamiętającej stoczni — Augustin Normand — w Hawrze, trwała dość długo, ze względu na pewne trudności natury socjalnej, jakie do niedawna istniały we wszystkich zakładach francuskich. Tym nie mniej stocznia, zgodnie ze swą kilkuwiekową tradycją, dokonała wszystkiego, aby okręt wyszedł bez zarzut. Zresztą pamiętać należy, że ta stocznia dała Francji i innym krajom — pierwsze torpedowce, pierwsze kotły wodnorurkowe, pierwsze okręty podwodne i t. d. Zbudowany tamże przez Niemcy awzo „Grille" przeżył 57 lat i jeszcze niedawno figurował w spisach floty niemieckiej.

Nad całością wykonania czuwała polska komisja nadzorcza z kmdorem-ppor. inż. Bukowskim, później kmdrem ppor. niż. Somnickim na czele. Przewodniczącym komisji odbiorczej był kmdr-por. Steyer. Pierwszym dowódcą „Gryfa" jest kmdr-ppor. Dzienisiewicz.

W ten sposób z budujących się obecnie okrętów polskich pozostają w stoczniach jeszcze dwie łodzie podwodne „Orzeł" i „Sęp", z których pierwsza w roku bieżącym przyjdzie do kraju, druga zaś zimą 1938/39. O dalszym powiększaniu polskiej marynarki wojennej dotychczas nic nie słychać. A przecież pamiętać trzeba, że choćbyśmy nawet w roku bieżącym założyli na stoczniach nowe okręty, to i tak dwa do trzech lat upłynie, zanim wejdą one w skład floty.

Zagadnienie programowości i ciągłości przy tworzeniu marynarki wojennej jest więc zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, bez której o marynarce wojennej w prawdziwym pojęciu tego słowa być nie może. Bez stałego, przez Sejm uchwalonego i rok rocznie na specjalnie asygnowanych kredytach opartego programu, możemy tylko budować pojedyncze okręty — ale nie marynarkę. Okręty te będą się starzeć (wiek rekwizyjny okrętu lekkiego wynosi 15 do 18 lat), i muszą być stale zastępowane nowymi — inaczej flota będzie się nie zwiększać a zmniejszać. Ale co innego renowacja, a co innego rozbudowa.

O. R. P. „Gryf" może być jeszcze uważany za inwestycję nową. To też jego przybycie do kraju nosi charakter symboliczny i to tym bardziej, że okręt ten w części przeznaczony będzie do szkolenia młodszych pokoleń przyszłej kadry oficerskiej. Szkoła podchorążych marynarki wojennej zyska w nim (w miejsce „Wilii") piękną, nowoczesną jednostkę szkolną. Ale oczywiście — „Gryf", nawet razem z istniejącymi czterema kontrtorpedowcami — nie stanowi sobą odpowiedniej do naszych potrzeb marynarki wojennej.

A potrzeba tej marynarki dziś — wobec wydarzeń światowych — daje się odczuć więcej niż kiedykolwiek.

KANAŁ DUNAJ — ODRA

W Pradze powstała spółka budowy kanału Odra — Dunaj. Punktem ciężkości jest tu Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie, które dzięki kanałowi zdoła, być może, pozyskać Rumunię i Bałkany dla zbytu węgla i koksu oraz dla przemysłu ciężkiego kosztem dotychczasowych dostawców rynków południowych. Pomimo silnych tendencyj do współpracy gospodarczej z państwami Małej Ententy, eksport czechosłowacki do Rumunii i Jugosławii, zwłaszcza eksport węgla i koksu, wykazuje pozycje minimalne w stosunku do ogólnego eksportu czechosłowackiego.

Poza tym momentem zachęcającym jest intensywna praca nad budową kanału Men — Ren — Dunaj, który, otwierając drogi na rynki austriackie i bałkańskie dla przemysłu niemieckiego, zadałby decydujący cios konkurencyjnemu węglowi czechosłowackiemu. W związku z budową kanału Odra — Dunaj, port w Bratislawie, leżący na Dunaju, na skrzyżowaniu kilku dróg wodnych, stałby się głównym portem na tej rzece.

ZGON GABRIELA D'ANNUNZIO

W Gardone na Riwierze włoskiej zmarł najwybitniejszy współczesny poeta włoski i żołnierz, opromieniony aureolą bohatera narodowego, Gabriel d'Annunzio. Śmierć zastała znakomitego poetę przy pracy, której poświęcał się do ostatniej chwili, wydając m. in. ostatnio dzieło p. t. „Opera omnia", w którym opiewa zwycięstwa włoskie w Afryce i wyraża podziw dla woli zwycięstwa, wykazanej przez Mussoliniego i naród włoski. Na zdjęciu — podobizna Gabriela d'Annunzio, w mundurze generała lotnictwa.

BEZPŁATNY

DODATEK DO „STRAŻY NAD WISŁĄ"

dla komendantów, instruktorów i referentów wychowania obywatelskiego w organizacjach przysposobienia wojskowego

MGR STANISŁAW WAŁĘGA

Fiasco powstańczych planów morskich Rządu Narodowego 1863-64 roku

IV.

Organizacja Główna Sił Narodowych Morskich zakreślała sobie program pracy bardzo szeroki, wprost fantastyczny. W lutym 1864 roku, gdy powstanie w kraju mimo całej energii Traugutta, chyliło się do upadku, Organizacja Sił Morskich myślała zupełnie serio o tworzeniu całych dywizyj i eskadr morskich polskich, mających na celu prowadzenie walki pirackiej na morzu z okrętami handlowymi i wojennymi rosyjskimi. Nie był to jednak projekt znów tak bardzo fantastyczny, jak się to dziś wydaje. Trudny był on do wykonania głównie ze względów finansowych.

Organizatorzy sił morskich polskich nie byli znów takimi fantastami, choć ich projekty stworzenia wielkiej floty polskiej wydają dziś się nam tak mało realne i życiowe. Nadzieje swoje opierali oni na Anglii i Francji, dwóch życzliwie dla sprawy polskiej usposobionych mocarstwach zachodnio-europejskich, które, jako sygnatariusze postanowień kongresu wiedeńskiego, czuły się moralnie zobowiązane do interwencji u rządu rosyjskiego w sprawie przywrócenia Królestwu Polskiemu swobód, zagwarantowanych mu przez Rosję i wszystkie państwa europejskie na kongresie wiedeńskim. Cesarz Francuzów, Napoleon III Bonaparte, nakłaniał do wspólnej interwencji dyplomatycznej w Petersburgu Anglię i Austrię. Z Anglią poszło mu o tyle łatwo, że właśnie ministrem spraw zagranicznych Anglii w gabinecie Palmerstona był wielki przyjaciel Polaków lord John Russel. Lord Russel w czasie wojny secesyjnej w Ameryce północnej starał się pośredniczyć między obu wojującymi stronami, co się mu nie udało. Kierując się interesem Anglii, w dążeniu do rozbicia Unii północno-amerykańskiej, popierał południowców, zezwalając na ich pirackie wyprawy z portów Anglii, co doprowadziło później do znanego zatargu ze Stanami Zjednoczonymi o „Alabamę". — Po wybuchu powstania polskiego w styczniu 1863 r. lord Russel wystosował w imieniu rządu angielskiego ostrą notę do rządu rosyjskiego, biorąc w niej w obronę uciśnionych Polaków i domagając się spełnienia przez Rosję słusznych ich żądań. Rząd rosyjski nie uląkł się jednak tych not, odpowiadając hardo, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą państwa rosyjskiego. Niepowodzenie akcji dyplomatycznej w sprawie polskiej nie zachwiało stanowiska Russela, który urażony w swej dumie, gotów był wesprzeć potajemnie Polaków w ich przedsięwzięciach, dążących do szkodzenia Rosji na arenie międzynarodowej. Hrabia Zamojski uzyskał też od niego zapewnienie, że o ile okręt pod banderą polską zawinie do Malty, rząd angielski uzna powstańców polskich za stronę wojującą. Było pewnym, że wówczas uczyni to samo Francja. W tym zaś wypadku państwa te mogłyby tolerować na swych wodach i w swych portach okręty polskie, tak jak na przykład Anglia patrzyła przez palce na uwijające się po jej wodach okręty południowców-secesjonistów. Tak więc organizatorzy polskich sił morskich zdawali się budować flotę polską na wcale nie złudnych podstawach. Przecież mieli słowo niebyle kogo, bo samego Russela, para Anglii, ministra spraw zagranicznych potężnego Imperium Brytyjskiego, które rywalizując z Rosją na Dalekim Wschodzie i w południowej Azji, chętnie potajemnie poparłoby tego rodzaju usiłowania powstańców, zmierzające do szkodzenia Rosji na morzu.

W tej więc nadziei opracowali organizatorzy narodowych sił morskich tak obszerny i drobiazgowy, już na wyrost obliczony, program flotowy Polski, licząc się z możliwością jeszcze bardzo długiego trwania powstania w kraju, oraz z wciąż spodziewaną zbrojną interwencją państw zachodnio-europejskich w sprawie polskiej.

Zarządzenia pułkownika Dębińskiego spotkały się z aprobatą Rządu Narodowego, który dnia 10 lutego 1864 roku zatwierdził Feliksa Karpia-Zbyszewskiego w zajmowanym dotąd stopniu kapitana, poruczając mu zarazem obowiązki Głównego Organizatora Sił Narodowych Morskich.

Trzeba przyznać, że obywatel-kapitan Feliks Karp nadawał się na to stanowisko. Był on rzutki i przedsiębiorczy, sam oficer marynarki zdołał sobie wywalczyć od samego tylko przybycia do Paryża duży wpływ i uznanie wśród kłótliwych i niezgodnych dotąd organizatorów Floty Polskiej. Najpierw pogodził kapitan Karp agenta dyplomatycznego Rządu Narodowego w Paryżu ks. Władysława Czartoryskiego z butnym kapitanem francuskim Magnanem. Magnan w dniu 11 grudnia 1863 roku podpisał deklarację, uznał w niej swą winę i zobowiązał się służyć sprawie polskiej z całym poświęceniem. Magnan więc pozostał we Francji i miał uzbroić dwa statki, zaś kapitan Karp pojechał do Newcastle w Anglii po statek „Princess", któremu dano teraz polską nazwę „Kiliński" (a nie „Kościuszko", jak błędnie informuje Przyborowski). Oddawszy statek „Kiliński" pod dowództwo kapitana angielskiego Sinclaira i oficera Tomasza Batsona, nakazał im popłynąć wzdłuż brzegów Francji i Hiszpanii do portu francuskiego Marsylii, gdzie miał go sam oczekiwać. Tu Karp jako organizator główny sił morskich miał objąć dowództwo statku i wywiesiwszy banderę polską popłynąć do Malty, skąd, po uznaniu flagi polskiej przez władze angielskie, zamierzał udać się na morze Czarne, by tam spróbować zapolować na okręty rosyjskie.

Statek „Princess-Kiliński" wypłynął rzeczywiście na morze, na razie pod flagą angielską i skierował się ku brzegom hiszpańskim, mając na swym pokładzie oprócz innych ochotników polskich, także hrabiego Mohla, sekretarza partykularnego przy Organizacji sił morskich. — Wyprawa jednak nie dała się utrzymać w tajemnicy. Amerykanie z Unii podejrzewali, że „Kiliński" jest korsarskim statkiem południowców, ukrywającym się pod banderą angielską. Lepiej poinformowany rząd rosyjski dowiedział się przez szpiegów, że to przedsięwzięcie polskie. I jedni i drudzy śledzili więc bieg okrętu i starali się

przeszkodzić jego dalszej podróży. Ponieważ poselstwo rosyjskie wiedziało o celu podróży, więc książę Wołkoński, poseł rosyjski w Madrycie, chcąc skłonić władze hiszpańskie do szybkiej interwencji, doniósł rządowi hiszpańskiemu rozmyślnie fałszywie, że statek „Princess-Kiliński" wiezie broń dla powstania karlistów w Aragonii. To rozumie się postawiło na nogi całą policję hiszpańską.

Tymczasem „Princess-Kiliński", mocny i bardzo szybki statek, nadający się dobrze dla celów wojennych, przezwyciężył gładko rozhukaną falę dni zimowych i minąwszy Gibraltar, zawinął dnia 12 lutego 1864 roku do Malagi celem nabrania węgli. Tu zaalarmowane już przez poselstwo rosyjskie władze hiszpańskie zrobiły nagle rewizję na statku, a znalazłszy broń i amunicję, uwięziły załogę i skonfiskowały statek 12 lutego 1864 roku. Skonfiskowaną broń przewieźli Hiszpanie do Kordoby. Dopiero na skutek usilnych starań przychylnego sprawie polskiej konsula angielskiego zwolniły władze hiszpańskie z aresztu załogę „Kilińskiego" 18 czerwca 1864 roku, po czteromiesięcznym prawie więzieniu, uchylając równocześnie konfiskatę statku, który oddano z powrotem Sinclairowi i jego załodze, ale zupełnie ogołocony.

Ponieważ był to już okres czasu bezpośrednio po wygaśnięciu wszelkiego ruchu zbrojnego przeciw Rosji w Królestwie Polskim, więc Organizacji Sił Morskich nie pozostawało nic innego, jak okręt ten sprzedać, co też zrobiono, a pieniądze zwrócono z powrotem Czartoryskim i Zamojskim, o co były brzydkie spory, przy czym oskarżano nawet księcia Władysława Czartoryskiego o rzekomą grabież i przywłaszczenie sobie funduszu narodowego.

Tak przedstawia się na podstawie dokumentów, którymi rozporządzamy, a więc relacji Zbyszewskiego, złożonej Guttremu 7 grudnia 1864 r. i sprawozdania hrabiego Mohla, sprawa Floty Polskiej i niefortunnej wyprawy statku „Kilińskiego".

Mimo katastrofy finansowej, jaką była afera z „Kilińskim", ani Organizator Główny Sił Morskich kapitan Karp, ani Komisarz Rządu Narodowego przy Organizacji Sił Morskich, Florestan hr. Rozwadowski nie ustawali w pracy. Karp-Zbyszewski, niezrażony niepowodzeniem, pracował dalej nad utworzeniem floty polskiej. Dobrał sobie do pomocy Szweda Mengla i starego swego znajomego kapitana Kossaka. O rozmachu ich pracy świadczy fakt, że jeszcze w marcu 1864 roku Florestan Rozwadowski komunikował się ze swymi agentami w Nowym Jorku, San Francisco, Szanghaju w Chinach i w Melbourne w Australii.

Dnia 3 marca 1864 roku wysłał Rozwadowski do agenta wojskowego pułkownika Dębińskiego list następującej treści:

„Szanowny Obywatelu, W odpowiedzi na Wasze wezwanie z dn. 1 Marca rb. powtórzonego dzisiejszym, mam zaszczyt uwiadomić Was, że wszystkie Akta, kontrakta, upoważnienia rachunki, kwity i jakiekolwiek Administracyjnej części mych czynności tyczące się papiery, dotychczas jeszcze wręczone mi nie zostały. Moja czynność dotąd ograniczała się na przygotowaniu rozszerzenia czynności Organizacyi naszych sił morskich. W tym celu mam przygotowane NOMINACYE AGENTÓW ORGANIZACYI W NOWYM YORKU, W SAN FRANCISCO, W SHANGHAI I MELBOURNE, z instrukcyami dla tychże Agentów i listami do Kapitanowi Karp osobiście znajomych Obywateli, którym powierzamy Missyą ustalić osoby zdolne do tego Urzędu w charakterze wyż wspomnianych Agentów... Trudniłem się także zebraniem informacyi tyczących się służby, Administracyi marynarki francuskiej... Papiery które ile mogę wnioskować Wam są potrzebne: to iest rachunkowości się tyczące są zapewne jeszcze w rękach p. p. Zamojskiego i Mohla, który jako Sekretarz partykularny w sprawie Organizacyi sił morskich jeszcze przed mojem zanominowaniem funkcyonował i dotąd funkcyonuje, i w którego ręku manipulacya wszelkich funduszów dotychczas pozostaje. Co do mnie otrzymałem kwotę na zakupienie książek różnych specyalnych, Marynarki się tyczących, z których kwity okażę".

Tymczasem Karp-Zbyszewski za pośrednictwem Zygmunta Sarneckiego ,przebywającego wtedy stale we Włoszech, wszedł w stosunki z parlamentarzystami włoskimi, garibaldczykami Crispim i Cairolim, oraz Mordinim, chcąc przy ich pomocy zorganizować we Włoszech flotę polską. W marcu 1864 roku przybył w związku z tą sprawą do Palermo na Sycylii, skąd rozdrażniony przeszkodami, stawianymi mu przez niektóre osobistości wpływowe polskie w Paryżu, wysłał 2 marca 1864 r. list do Rozwadowskiego, adresowany na agenta wojskowego w Paryżu pułkownika Dębińskiego, treści następującej: „Obywatelu, Nie będąc pewny, czy Komissarz Rządu Narodowego przy Organizacyi jest jeszcze w Paryżu, przesyłam pismo do niego na wasze imię. Proszę Was Pułkowniku przesłać go, a jeżeli Rozwadowski już wyjechał, to treść tej myśli mojej proszę Was przesłać do Rządu Narodowego. Zapewniam jeszcze raz, że służyć mogę albo pod raz naznaczonym naczelnikiem, albo jako dowódzca odpowiedzialny sam przed Rządem Narodowym — i że narażać sprawę narodową z powodu ciasnego i niewłaściwego zrozumienia jej przez drugich, ani chcę, ani mogę, ani będę". Ale Zbyszewski mimo to pozostał i robił, co mógł, by sprawę Floty Polskiej ruszyć jakoś z miejsca. Niestety, nie miał szczęścia ten nieszczęśliwy „admirał" nieistniejącej polskiej floty powstańczej.

Do niepowodzenia tej akcji przyczynił się przede wszystkim zanik ruchu zbrojnego w kraju. 11 kwietnia 1864 roku aresztowała policja rosyjska kierownika ostatniego Rządu Narodowego Romualda Traugutta. Był to śmiertelny cios dla powstania. 15 kwietnia 1864 r. ostatni partyzant na większą skalę, Bosak-Hauke, z największą trudnością, jedynie dzięki poświęceniu okolicznych ziemian, przedostaje się z Królestwa przez Wisłę pod Tarnobrzegiem do Galicji.

Zupełny zanik akcji wojennej w kraju i dotkliwy brak funduszów na dalsze prowadzenie akcji morskiej, musiały siłą rzeczy sprowadzić likwidację organizacji floty powstania styczniowego. Jej ostatnim aktem była sprzedaż uwolnionego przez Hiszpanów w czerwcu 1864 r. statku powstańczego „Princess-Kiliński".

Nowości wydawnicze

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie (Kurkowa 21/23) ukazała się książka Dybczyńskiego Tadeusza: Tajemnice Łysogór. Str. 181 + 1, 39 ilustracji. Cena zł 2.80.

Grono przyjaciół, którym dzięki odwadze i pomysłowości udało się uciec z zesłania syberyjskiego i po rozmaitych ciekawych przygodach dotrzeć do Odrodzonej Ojczyzny, spotyka się w dworku jednego z bohaterów powieści i postanawia odbyć wspólnie wycieczkę krajoznawczą po pobliskich Łysogórach.

Ze sposobności tej korzysta autor, wybitny znawca i miłośnik tego czarownego zakątka Polski, aby roztoczyć przed nami całą gamę jego uroków krajobrazowych i historycznych.

W beztroskiej pogawędce z sympatycznymi bohaterami powieści wędrujemy od stóp Łysicy przez Belin, Łysą Górę, Święty Krzyż, Witosławice, Modrzewiową Górę, Bodzentyn, strony rodzinne Żeromskiego aż do Karpatówki i Kielc, wynosząc z tej miłej wycieczki duży zasób wiadomości o Łysogórach i dużo sentymentu dla tej przepięknej „krainy puszczy jodłowej".

Wielką ozdobą książki są liczne artystyczne zdjęcia zabytków i krajobrazów omawianych okolic Polski.

Anglo-włoska wojna w eterze

Od pewnego czasu między Anglią a Italią prowadzona jest ostra kampania o wpływy wśród Arabów, zwłaszcza wśród Arabów palestyńskich. Narzędziem tych wzajemnie zwalczających się działań jest radiofonia. Strona italska posługuje się rozgłośnią w Bari, Anglicy pracują przy pomocy krótkofalówek w Daventry. Oba źródła nadają — obok dobranych audycyj muzycznych — andycje słowa żywego, oczywiście, najbardziej propagandowe.

Do niedawna jeszcze mało interesowano się Palestyną pod względem radiowym. Cały ten kraj obsługiwała dwukilowatowa rozgłośnia w Jerozolimie, a liczba abonentów nie przekraczała nigdy 10.000. Pierwsi Włosi zwrócili uwagę na stojące tu otworem możliwości bezpośredniej propogandy wśród Arabów. Do akcji przystąpiono przede wszystkim od strony praktycznej: na rynek palestyński dostarczono znaczną ilość odbiorników lampowych, a następnie rozesłano odpowiedni materiał informacyjny o programach radiostacji w Bari.

Audycje z rozgłośni w Bari, o specjalnym przeznaczeniu dla Palestyny, podawane w języku arabskim, zaczęły zdobywać sobie popularność wśród szczepów arabskich przede wszystkim dlatego, że w kwestii Palestyny rozgłośnia w Bari staje bez zastrzeżeń po stronie nacjonalistycznych postulatów arabskich.

Powodzenie programów radiowych rozgłośni italskich wśród słuchaczy arabskich zaniepokoiło władze brytyjskie w Palestynie.

W odpowiedzi na propagandę radiową w Bari, Anglicy zorganizowali regularne audycje na krótkich falach ze swego centrum w Daventry, w okolicach Londynu. Zastosowano również język arabski w programach. Wprawdzie rozgłośnia italska w Bari miała zadanie o tyle ułatwione, że odbiór jej programów, jako stacji trzykrotnie bliższej od Daventry i nie mającej na drodze do Palestyny żadnego współzawodnictwa w postaci innych rozgłośni był niezawodny. Niedługo jednak trwała przewaga włoska na tym terenie. Anglia, jako mandatariuszka, mogła dać swej radiofonii lepsze warunki działalności. Przede wszystkim zapewniono centrum krótkofalowemu w Daventry współdziałanie na miejscu z rozgłośnią jerozolimską, której słyszalność w Palestynie jest lepsza i niezależna od zakłóceń zewnętrznych. Jerozolimę odbiera się nieźle na całym terytorium i przy tym również na aparatach słabszych; Bari — tylko na odbiornikach wielolampowych, kosztownych.

Słabszą stroną obsługi angielskiej jest czerpanie programów z bardzo odległych krótkofalówek z Daventry, a tu warunki atmosferyczne niezawsze dopisują. W tych wypadkach nawet najlepiej opracowany program jest stratą czasu i pieniędzy.

Ostatnio jednak z pomocą angielskiej akcji radiowej przyszedł jeden z członków rządu mandatowego w Jerozolimie, podejmując akcję zbliżenia anglo-arabskiego. Założył on „Ligę czystości języka angielskiego", należenie do której daje członkom duże korzyści i przywileje, stawiając — jako jedyne wymaganie — znajomość poprawną języka angielskiego, którą prowadzi się przez radio.

Oczywiście, trudno byłoby już dziś mówić o angielskiej supremacji w „eterze arabskim": ludność arabska w Palestynie liczy z górą milion dusz, a do Ligi angielskiej należy dopiero 200 osób, poza tym, ze zrozumiałych względów, Arabowie zapewnie chętniej słuchają audycyj z Bari, jako dogadzających ich ambicjom narodowym. W każdym razie jednak propaganda radiowa z Bari ma już teren trudniejszy do działania, a i to Anglicy uważać już mogą jako sukces.

Włochy a kwestia żydowska

Ukazał się komunikat oficjalnej „Informazione Diplomatica" o stosunku rządu włoskiego do kwestii żydowskiej.

Przez szesnaście lat ery faszystowskiej rząd nie zajmował żadnego stanowiska oficjalnego w tej sprawie. Wpłynęło na to wiele powodów. Przede wszystkim bardzo nieznaczny procent Żydów, zamieszkałych we Włoszech. Liczba ich wynosiła według spisu ludności z 1936 r. 45,5 tysięcy, natomiast wedle opinii samych Żydów nieco jest wyższa, bo sięga 60.000. Pomimo to, w pierwszym okresie marszu na Rzym, często słychać było głosy, nawołującego do ostrego kursu antysemickiego. Przodował im główny, tutejszy wróg Żydów i jeden z najstarszych faszystów, Roberto Farinacci, redaktor i właściciel dziennika „Il Regime Fascista", jednakowoż głosy te pozostawały bez echa. Żadnych ustaw antyżydowskich nie uchwalono, a główni teoretycy ruchu faszystowskiego Volti i Giovanni Gentile problematu tego w swych dziełach zdawali się nie dostrzegać.

Na to, że faszyzm, ruch rewolucyjny ,w bardzo wielu dziedzinach organizacji państwa i narodu pionierskiego, przeszedł wówczas nad tą, tak emocjonalną sprawą do porządku dziennego, musiał wpłynąć i wzgląd na położenie międzynarodowe Włoch, wtedy jedynego poza Rosją, w Europie państwa totalnego. Należało wtedy specjalnie zręcznie manewrować, aby nie narazić się wielkim mocarstwom Zachodu, należało przeciwstawić się za wszelką cenę prasie, pozostającej na usługach, czy pod wpływami Trzeciej Międzynarodówki, usiłującej z Włoch zrobić w opinii zagranicy państwo, rządzone terrorem i uciskiem społecznym.

W miarę gdy firmament polityczny Europy zaczął się zmieniać, gdy kwestia żydowska stała się zagadnieniem światowym, antysemici włoscy znów zaczęli podnosić głos. Pierwszy uderzył dwa lata temu na alarm Roberto Farinacci. W cyklu artykułów, publikowanych w swym „Il Regime Fascista" zwracał on z jednej strony uwagę, że wszystkie niemal kampanie antywłoskie zagranicą mają swe źródło w inspiracjach, pochodzących z kół żydowskich, z drugiej zaś wykazał, że choć Żydów we Włoszech jest bardzo mało, to jednak 20 procent stanowisk w przemyśle,

płatnych wyżej 10,000 lirów, zajmują Żydzi. Za tymi artykułami posypały się dalsze, w całej już prasie włoskiej, domagając się ostrzejszego kursu wobec Żydów.

Prawdopodobnie w odpowiedzi na tę kampanię ukazała się książka p. t. „Gli Ebrei in Italia", inspirowana, jak głosi opinia, przez Mussoliniego. Dziełko to zawiera niezwykle ciekawą i oryginalną myśl przewodnią. Okazuje się bowiem, że faszyzm potępia sjonizm. Wypływa ona z zasady, że dobry Włoch nie może dążyć do stworzenia sobie jakiejś innej ojczyzny. „Nie można służyć dwom bogom, Panu Bogu i mamonie. Nie można również mieć dwu ojczyzn — Italii i mistycznego jeszcze Sjonu". Dalszą konsekwencją tej myśli jest zasada asymilacji żywiołu żydowskiego.

Deklaracja precyzuje stanowisko Włoch nieco inaczej.

Na wstępie czytamy, że: „Świeże polemiki prasowe mogły spowodować w niektórych kołach zagranicznych wrażenie, że rząd faszystowski jest na drodze rozpoczęcia polityki antysemickiej. Rzymskie sfery rządzące są w możności stwierdzić, że takie wrażenie jest całkowicie błędne" i mogło być wywołane „przede wszystkim faktem, że rządy i akcje antyfaszyzmu światowego są zwykle rozpoczynane i kierowane przez elementy żydowskie".

Dalej deklaracja głosi: „Rzymskie koła rządowe utrzymują, że międzynarodowy problemat żydowski można rozwiązać w jeden tylko sposób, mianowicie, tworząc w jakiejś części świata, nie w Palestynie, państwo żydowskie... Chociaż także we Włoszech żyją Żydzi, nie wynika z tego, że istnieje problem żydowski, specyficznie włoski. W innych krajach miliony, we Włoszech zaś na 44 miln. ogółu mieszkańców 50 — 60.000. Dalej idą wnioski:

„Rząd faszystowski nie zamierzał i obecnie nie zamierza użyć środków politycznych, prawnych, ekonomicznych, czy moralnych przeciw Żydom, z wyjątkiem oczywiście wypadków ewentualnych wystąpień, wrogich regime'owi. Rząd faszystowski jest absolutnie przeciwny jakiejkolwiek presji w kierunku sztucznej asymilacji, czy odbierania religii (nawracanie Żydów). Dotychczasowe stare ustawy, regulujące i kontrolujące życie gmin żydowskich okazały się dobre i nie będą zmienione".

Po tych zapewnieniach przychodzi jednak zakończenie, mające specjalny posmak:

„Rząd faszystowski zastrzega sobie mimo to czuwanie nad czynnościami Żydów nowoprzybyłych, oraz baczyć będzie, by udział Żydów w życiu gospodarczym i kulturalnym narodu stał w ścisłym stosunku proporcjonalnym do ich liczebności w kraju".

W deklaracji tej zwraca uwagę umiar, z jakim i teraz jeszcze faszyzm podchodzi do kwestii żydowskiej. Żadnych jakichś „norymberskich" ustaw, żadnych specjalnych upośledzeń. Koncesja, uczyniona na rzecz skrajnie nacjonalistycznego skrzydła partii w postaci zapowiedzi końcowych, nie oznacza również w praktyce jakiegoś nowum, bowiem już w ostatnich miesiącach zagraniczni obserwatorzy notowali raz po raz wypadki ustępowania Żydów z wysokich stanowisk państwowych, czy partyjnych. Ostatnio ustąpił prezes korporacji przemysłu włókienniczego, członek partii faszystowskiej Olivetti. Oficjalnie podano „na własne żądanie — per zagioni personelli", jednak jest publiczną tajemnicą, iż istotną w danym wypadku przyczyną było jego semickie pochodzenie.

Bardzo charakterystyczne stanowisko zajął rząd włoski wobec problematu stworzenia państwa sjonistycznego. Wszędzie — głosi deklaracja — byle nie w Palestynie. Rzym uważa tworzenie żydowskiego państwa z Ziemi Świętej za wzmacnianie siły Anglii na morzu Śródziemnym. Jednocześnie tym sprzeciwem daje się koncesję na rzecz ruchu panarabskiego — ulubionej od roku idei Duce.

Najniespodziewaniej zadźwięczał w deklaracji żydowskiej miecz Mahometa!

Z LITERATURY SPORTOWEJ

Przed kilku laty Główna Księgarnia Wojskowa (Warszawa, Krak. Przedmieście 11), znana chlubnie ze swej inicjatywy wydawniczej w zakresie sportu i wychowania fizycznego, rozpoczęła wydawanie cyklu p. t. „Wychowanie Fizyczne Kobiet", pod redakcją red. K. Muszałówny i dr. K. Reicherówny. Ostatnio z cyklu tego ukazały się tomiki: Sławy Smid-Berżyńskiej i Wiktora Kwasta p. t. Hazena (Jordanka) i trójki autorek J. Miedzińskiej, Stanisławy Mianowskiej i dr. Janiny Żeligowskiej — 10 minut gimnastyki pracownic fabrycznych.

Wydanie podręcznika hazeny, wyczerpująco opracowanego i uzgodnionego z najnowszymi przepisami tej gry, należy powitać z pełnym uznaniem. Gra w hazenę cieszy się dużym powodzeniem wśród naszej młodzieży żeńskiej, która narazie pozbawiona była tego rodzaju wyczerpującej publikacji. Podręcznik hazeny zawiera część historyczną, dalej przepisy komentarze, wskazówki w zakresie zaprawy, techniki i taktyki gry, wreszcie przepisy dla sędziów, nauczanie hazeny. Dział p. t. opieka lekarska w hazenie opracowała dr. Janina Żeligowska. Należy się spodziewać, że podręcznik ten stanie się bardzo popularnym w naszym świecie sportowym ze względu na swoje wysokie wartości.

Józef Piłsudski mówi:

Żołnierz swą pracą pokojową, doskonaląc rzemiosło żołnierskie, dać musi Polsce poczucie, że chwile słabości nie istnieją dla jego Ojczyzny, że wszyscy obywatele kraju spokojnie pracować mogą, nie doznając trwogi i niepokoju, że jakakolwiek piędź ziemi ojczystej stać się może pustynią czy ruiną od najazdu wroga.

(31 grudnia 1920 r.).

PODWÓJNA GRA NIEMIEC

Wśród uchodźców niemieckich w Szwajcarii komentowana jest wstrzemięźliwość Hitlera w jego ostatniej mowie wobec Japonii. Kanclerz użył zdania, iż widzi w Japonii mniejsze niebezpieczeństwo dla Europy i ludzkości, niż w Rosji sowieckiej. Poza tym cała mowa odnosiła się do sojusznika z Dalekiego Wschodu z wybitną rezerwą.

Tłumaczone to jest dwoistą polityką Niemiec wobec problemów Oceanu Spokojnego. Dla Hitlera jest przede wszystkim ważne stworzyć barierę przeciw rozrostowi komunizmu na Wschód. Stąd trójkąt Rzym—Berlin—Tokio, przyjaźń z Japonią i uznanie Mandżukuo. Hitler uważa, iż Chiny znajdują się w zbyt wielkim rozkładzie by móc stawić opór jak zbrojnej, tak i pokojowej ekspansji komunizmu.

Jednocześnie jednak wyraźnie chodzi mu o uratowanie przed zalewem imperializmu japońskiego wielkiego rynku, jakim są Chiny.

Należy zaznaczyć, że dla Niemiec, nawet w razie odzyskania kolonii, jedynym krajem, gdzie mogą rozbudować eksport swego zbyt rozwiniętego przemysłu, są olbrzymie obszary, zamieszkałe przez kilkaset milionów ludzi dawnego państwa chińskiego. Stąd dostarczanie Chinom broni, pomocy finansowej, a przede wszystkim instruktorów wojskowych.

Znawcy stosunków w Chinach twierdzą, że z górą 50 procent środków wojennych, jakie Europa i Ameryka dostarczyła Chinom, pochodzi z Niemiec. Twierdzą oni, że polityka niemiecka robi wrażenie, iż przychylnie widziałaby odcięcie Chin od Sowietów przez buforowe państwo stworzone przez Japonię, z drugiej jednak strony robi wszelkie wysiłki, żeby przywrócić w Chinach ład i doprowadzić do pokoju między Chinami a Japonią. Pokoju któryby przywrócił Chinom Środkowym i Północnym całkowitą niezależność. Tutaj należy szukać źródła stałych prób pośredniczenia między Japonią i Chinami.

Wydaje się, że Japończycy orientują się w podwójnej grze Niemiec. Stąd też pochodzą słowa pewnej niechęci, jakie padają często w stosunku do Niemiec z ust Japończyków, bawiących w Europie.

WZOROWY LAPOŃCZYK

Na zdjęciu — oryginalny typ mieszkańca Laponii, który za wzorową hodowlę reniferów, będących w tym kraju zwierzętami pociągowymi, został odznaczony wysokim orderem szwedzkim.

NOWY DOWÓDCA JAPOŃSKI

Cesarska kwatera główna komunikuje:

Głównodowodzący w Szanghaju jen. Matsui, jen. książę Asaka i dowódca sił zbrojnych w Hangczou jen. Yanagawa zostali odwołani ze swych stanowisk.

Głównodowodzącym został mianowany jen. Szunroku Hata.

*

Jen. Hata, mianowany naczelnym dowódcą sił japońskich w Chinach Środkowych na miejsce jen. Matsui, był dyrektorem jeneralnym wychowania wojskowego .Hata liczy 59 lat i ukończył szkoły wojskowe jednocześnie z ministrem wojny Sugiyamą. Przez czas dłuższy pracował w sztabie jeneralnym, następnie był mianowany dowódcą armii japońskiej na Formozie. Rangę jenerała otrzymał w październiku r. ub.

Prasa japońska w sposób bardzo przychylny ustosunkowuje się do mianowania jen. Haty dowódcą sił japońskich w Chinach Środkowych.

OTTON HABSBURG NIE REZYGNUJE

Otton Habsburg udzielił wywiadu flamandzkiemu dziennikowi „De Dag", w którym oświadczył że nie zrezygnuje nigdy z praw do tronu austriackiego. Podaje on rękę do zgody socjalistom i wszystkim swoim przeciwnikom oraz pragnie stworzyć państwo, w którym każdy może dochodzić swoich praw.

WIZYTA HITLERA W RZYMIE

Oficjalnie komunikują, że kanclerz Hitler wyjedzie do Włoch z wizytą oficjalną w pierwszej połowie maja. Kanclerz odwiedzi przy tej okazji Rzym, Florencję i Neapol.

HERBERT CLARK HOOVER

Przybywającemu do Polski w dniu 10 marca rb. znakomitemu politykowi i działaczowi społecznemu amerykańskiemu, b. prezydentowi Herbertowi Hooverowi przygotowuje społeczeństwo polskie, serdeczne przyjęcie. Mimo, iż b. prezydent Hoover odbywa podróż po Europie w charakterze najzupełniej prywatnym, zbyt żywo jeszcze w pamięci społeczeństw wielu krajów europejskich stoją jego zasługi na polu niesienia pomocy znękanym wojną dorosłym i dzieciom, ażeby nie przyjąć szlachetnego dobroczyńcę tak, jak na to w pełni zasłużył swą słynną akcją charytatywną.

B. prezydent Hoover przybędzie w dniu 10 marca rb. do Poznania, gdzie uroczystość na jego cześć organizuje Uniwersytet Poznański, którego b. prezydent Hoover jest doktorem honoris causa.

Dzień 11 marca rb. spędzi b. prezydent Hoover w Krakowie, gdzie nadane mu będzie obywatelstwo honorowe królewskiej stolicy Rzplitej.

CZYŻBY CZANG-KAI-SZEK MIAŁ USTĄPIĆ?

Jak donosi ajencja „Kokutsu", marsz. Czang-Kai-Szek ostatnio poważnie zachorował na tle komplikacji, spowodowanych przez starą ranę, otrzymaną jeszcze podczas puczu w Siuaniu, gdy Czang-Kai-Szek był więziony przez zbuntowanych jenerałów. Wobec tego spodziewają się, że Czang-Kai-Szek przekaże swe obowiązki, jako prezesa komitetu wojskowego, ministrowi Pai-Tsun-Sai.

Prasa japońska notuje pogłoskę, że Czang-Kai-Szek zamierza ustąpić ze stanowiska nie wskutek choroby, lecz wobec rosnącej swej niepopularności, zwłaszcza w prowincji Kuantun i Szeczuan, jak również wśród części wojsk na froncie.

JAPOŃSKIE MINISTERIUM SPRAW AZJATYCKICH

Dzienniki japońskie zapowiadają stworzenie nowego ministerium spraw azjatyckich, które obejmie urzędy, zajmujące się dotychczas sprawami mandżurskimi, koreańskimi, Sachalinu oraz wysp mandatowych na morzach południowych.

„Żyją nie tylko dla siebie“

Jak pracuje i działa młodzież polska dobrze kierowana.

Z pokrzepiającym wzruszeniem czytamy świeżo wydaną jednodniówkę sprawozdawczą p. t. „Junacy dla Państwa i Narodu". Nazwać ją można wydawnictwem o sercu obywatelskim i zmyśle społecznym młodzieży polskiej. Świadczy ta książeczka wymownymi liczbami i słowami, ile pięknego wysiłku wydać ze siebie potrafi młodzież polska, gdy nią pokierować jak należy.

Ci chłopcy i te dziewczęta, zaciągnięci do hufców pracy spośród młodzieży bezrobotnej, okazują tyle i tak umiejętnej ofiarności społecznej, że za wzór posłużyć może. Nie tylko pełnią gorliwie pracę obowiązkową — dają ze siebie dużo nad obowiązek. Niosą dobrowolne ofiary ze swej ubogiej kieski i z siły swych młodych mięśni.

W ciągu roku 1937 złożyli junacy ogółem 17 tysięcy zł w gotówce na różne cele społeczne oraz dziesiątki tysięcy godzin pracy dobrowolnej dla wsi i miasteczek, w których przebywali. Wszędzie pozostawiali po sobie trwałe i dobre ślady.

Znamienny jest podział ofiar młodzieży junackiej podług celów. Na owe 17 tysięcy składek w gotówce, więcej niż połowę, mianowicie 10.361 zł złożyli junacy na pomoc zimową, na głodnych i bezrobotnych. Nadto w naturze — dożywiali dzieci, obdzielali ile mogli odzieżą. Gdy wzruszona do głębi ludność gdzieś chłopcom dziękowała, odrzekł jeden z junaków w imieniu wszystkich po prostu: „Nie dziękujcie — samiśmy byli biedakami i dzielimy się tym, co mamy". Biedny ratuje biednego, niedawny głodny głodnego".

Najprzód człowieka nakarmić trzeba, aby był syty — słusznie rozumują junacy. Lecz po zaspokojeniu tej najpierwszej potrzeby życia najbardziej przemawia do serc i umysłów młodzieży junackiej obrona Państwa. Na F. O. N., na F. O. M., na L. O. P. P. złożyła młodzież junacka ogółem 4.156 zł 46 gr. Szczególnie porywają wyobraźnię junacką i pobudzają młodzież do ofiar nowe zdobycze i dorobek polski w dziedzinie techniki i obrony. Kiedy junacy z 8 batalionu pracy przeczytali w dziennikach, że Polska buduje balon stratosferyczny, rzucili myśl: „zbierać na balon" i wkrótce wręczyli komendantowi uzbieranych groszaków junackich na 55 zł. Gdy balon polski wzbije się na 10 tysięcy metrów nad światem, będą z zadowoleniem i z dumą wspominali sobie, że w tym dziele polskim tkwią i ich ofiarne złotówki.

Trzecim, z kolei celem, na który się obracały wdowie grosze junactwa była oświata. Dokształcają się w swych batalionach i kompaniach — zrozumieli więc znaczenie oświaty. Pojęli, że to potężne narzędzie człowieka jest prawie tak samo konieczne, jak chleb powszedni i jak obrona Ojczyzny. Dlatego 1.844 zł 36 gr ofiarowali na cele oświatowe różnym szkołom.

Do gotówki dorzucali hojnie pracę własnych rąk. W godzinach poza pracą obowiązkową naprawiali drogi, boiska, sadzili drzewka, kopali rowy odwadniające, stawiali kapliczki, krzyże, niwelowali rynki, porządkowali cmentarze. Ludność żegnała ich z serdeczną wdzięcznością i żalem. „Kochani bracia junacy" — mówił chłopiec ze wsi Pogorzelce. — „Pozostawiacie nam kapliczkę i bibliotekę, która nam zawsze będzie o was mówiła". „Niejeden budynek" — stwierdzają w innej gminie — „dzięki nim zmienił swój ubogi wygląd". Obozy junackie przez swą obywatelską działalność przyczyniają się również do dźwigania poziomu oświatowego ludności. „17 batalion Junackich Hufców Pracy..." — zaświadcza wydział powiatowy suwalski — „przez oddziaływanie swoich placówek oświatowych podniósł znacznie poziom życia kulturalnego okolicznych miejscowości". Mnóstwo czytamy podziękowań takich i tym podobnych.

Jeśli chodzi o kompanie żeńskie, to praca społeczna junaczek kierowała się po kobiecemu głównie ku dzieciom. Chleb, czystość i higienę, serce macierzyńskie, radość i zabawę niosły junaczki w świetlicach dzieciom pozostającym całymi dniami bez opieki. Urządzały im gwiazdki i święta. A szły „tam, gdzie jest bieda". Iść tam gdzie bieda — oto hasło junaczek spieszących do dziatwy z ciepłą ręką opiekuńczą — oto tkliwość serca kobiecego.

Należy zaznaczyć, że junacy odznaczają się pilną oszczędnością. Wpłacili w ciągu roku na junackie książeczki oszczędności P. K. O. 904.000 zł, a stan junackich oszczędności na 31. XII. 1937 r. wynosił 566.248 zł.

Wydziały powiatowe, zarządy organizacyj, zarządy gmin, kierownicy szkół, pojedyńczy działacze stwierdzają zgodnie, że praca junacka odznaczała się wzorową gorliwością. „Ich zapał do pracy niejednokrotnie podciągał wydajność najętych robotników". Albo: „Batalion pracował pod każdym względem wzorowo, a wykonane prace mogą być chlubą dla batalionu, a wzorem dla wszystkich takich organizacyj w Polsce". „Wzięliśmy od was przykład i tak jak wy nie zważając na to czy nam kto zapłaci, będziemy zawsze pracowali, dla wspólnego dobra naszej kochanej Ojczyzny".

Z tych dokumentów sprawozdawczych tchnie nadzieja i wiara w młode pokolenie polskie.

Na wstępie jednodniówki czytamy: „Pobyt w szeregach Hufców Pracy to szkoła życia społecznego i obywatelskiego". Do tego prostego stwierdzenia dodać należy jedno słowo: **„dobra szkoła".**

Tak Polskę dźwigać należy, jak dźwiga młodzież junacka. Pracą i ofiarnością.

Grupa żołnierzy w mundurach z epoki Ludwika VII.

L. O. P. P.

FANTASTYCZNY REKORD LOTNICZY ANGIELSKIEGO LOTNIKA

Niebywałego wyczynu lotniczego dokonał lotnik angielski J. W. Gillan, który na samolocie myśliwskim typu Hurricane III przeleciał przestrzeń Edynburg — Northolt (526 km) w czasie 48 min. Przelot ten odpowiada szybkości 656.472 km na godz.

Jest to szybkość olbrzymia i o wiele przewyższa rekord świata Niemca dr Wurstera, który wynosi 611 km na godzinę. Trzeba przy tym dodać, że o ile dr Wurster dokonał swej próby rekordowej na odcinku 3 km, to Gillan leciał przez 48 minut. Szybkość uzyskana przez Gillana tłomaczy się częściowo tym, że leciał on na wysokości 5.000 m i miał silny wiatr popychający go do celu. Wyczyn ten nie zostanie jednak uznany za oficjalny rekord świata, gdyż nie odpowiada odpowiednim przepisom, odnoszącym się do prób rekordowych.

STRATY LOTNICZE W WOJNIE JAPOŃSKO-CHIŃSKIEJ

Główna kwatera cesarska komunikuje, że podczas dotychczasowych walk w Chinach lotnictwo japońskie zniszczyło 692 samoloty chińskie, samo zaś straciło 60. Jeśli chodzi o wodnosamoloty, to Japończycy zniszczyli 114 wodnosamolotów chińskich, sami zaś stracili 2.

OBRONA BERLINA PRZECIW ATAKOM Z POWIETRZA

Schrony podziemne w Berlinie na wypadek ataków lotniczych mogą obecnie pomieścić przeszło milion ludzi. Są to schrony specjalnie budowane, niektóre niemal zbytkownie. Posiadają one nawet sale do przedstawień, prysznice i izby z tlenem. Przez odpowiednie przeróbki piwnic różnych gmachów i domów prywatnych, oraz przez budowę nowych schronów specjalnych władze tutejsze chcą w przeciągu 2—3 lat zabezpieczyć całą ludność stolicy.

AERONAUTYKA W SZKOLE FRANCUSKIEJ

Francuskie ministerium lotnictwa utworzyło sekcję aeronautyki dla młodzieży od lat 14-tu do 21. W ten sposób absolwenci szkół powszechnych i wychowańcy szkół średnich do klasy 4-ej włącznie mogą za zezwoleniem rodziców uczyć się bezpłatnie latać na szybowcach i aparatach motorowych. W niższych klasach szkoły powszechnej należy przyciągnąć uwagę i zainteresowanie dzieci na problemy, związane z obroną powietrzną. Budowanie modeli powinno obudzić u młodzieży zamiłowanie do zagadnień powietrznych, które następnie znajdzie swój wyraz we wstępowaniu do sekcji aeronautycznych. Należy też ułatwić młodzieży oglądanie filmów lotniczych jako też wstęp na rozmaite imprezy i uroczystości tego typu.

JAPONIA ROZWIJA LOTNICTWO

Jak podaje prasa tokijska, rząd japoński postanowił otworzyć 6 nowych szkół lotniczych. Mają one za zadanie wyszkolić 3.000 pilotów w ciągu 5 lat najbliższych. Koszty, związane z tymi szkołami, wynieść mają 60 milionów jen.

Z drugiej strony powstało nowe towarzystwo budowy samolotów o kapitale zakładowym 30 milionów jenów, podzielonych pomiędzy głównymi przedsiębiorstwami już istniejącymi. Nowe to przedsiębiorstwo ma na celu dalszy rozwój przemysłu lotniczego w Japonii.

V-TE ZIMOWE PODLASKO-LUBELSKIE ZAWODY LOTNICZE

Na zdjęciu zwycięska załoga Aeroklubu Śląskiego, która zdobyła dwa pierwsze miejsca w V-tych zimowych podlasko-lubelskich zawodach lotniczych.

WZMOCNIENIE LOTNICTWA NA HAWAJACH

W miesiącu lutym udało się 30 oficerów i 80 żołnierzy z eskadry samolotów bombardujących z Himmilton Tiele na wyspy hawajskie, gdzie mają wzmocnić załogę obrony przeciwlotniczej wysp. Jednocześnie w najbliższym czasie wysłane będą 3 nowe aparaty bombardujące do Honolulu.

OSTATECZNE WYCOFANIE STEROWCÓW Z UŻYCIA?

Zapewnia się, że katastrofa sterowca niemieckiego LZ-129 nie wpłynęła na decyzje powzięte w Stanach Zejdnoczonych A. Półn.; nie mniej stwierdza się, że lotnictwo wojskowe Stanów Zjednoczonych począwszy od 1 lipca ostatecznie wycofuje sterowce z użycia. Hangary sterowcowe będą przerobione na hangary dla samolotów.

570 KILOMETRÓW NA GODZINĘ!

W Ameryce dokonano lotu stratosferycznego w Waszyngtonie do Chicago na nowym samolocie wojskowym. Najwyższa wysokość lotu wynosiła 6600 m, najniższa 3.600. Samolot leciał z szybkością 570 km na godzinę.

Obrona przeciwlotnicza jest kwestią życia narodów

Kronika Organizacyjna

CZYNNY UDZIAŁ W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ

W związku z ogłoszonym w „Dzienniku Ustaw" R. P. nr 8 z dnia 9 lutego 1938 r. rozporządzeniem ministra spraw wojskowych o sposobie udowodnienia czynnego udziału w walkach o niepodległość państwa Polskiego — min. spraw wojskowych wyjaśnia co następuje:

1) Prawo do zaopatrzenia posiadają wyłącznie osoby odznaczone Krzyżem Niepodległości (z mieczami lub bez) oraz wdowy i sieroty po nich. Jako legitymacja służy dyplom Krzyża Niepodległości i żadnych podań o dalsze zaświadczenia w tej sprawie do wojskowego biura historycznego składać nie należy.

2) Służba w wojsku polskim od listopada 1918 r. nie uprawnia do korzystania z dobrodziejstw ustawy z dnia 2 lipca 1937 r., mówiącej o zapewnieniu pracy i zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość państwa Polskiego. W związku z tym składanie w tej sprawie jakichkolwiek podań do wojskowego biura historycznego jest bezcelowe i podania te pozostaną bez odpowiedzi.

3) Do wojskowego biura historycznego należy kierować jedynie podania o stwierdzenie służby w: organizacji bojowej P. P. S., Związku walki czynnej, Związku Strzeleckim, Strzelcu, armii polskiej — tajnej organizacji w latach 1910 — 1914, polskich drużynach strzeleckich, drużynach bartoszowych, drużynach Tow. im. Kościuszki, drużynach podhalańskich, Pogotowiu bojowym P. P. S., Oddziale mikulinieckim, Polskiej Organizacji Wojskowej oraz w sokolich drużynach polowych.

We wszystkich innych sprawach należy zwracać się bezpośrednio do archiwum wojskowego w Warszawie przy ulicy Zakroczymskiej nr 1 za wyjątkiem oddziałów wielkopolskich i pomorskich, dla których zaświadczenia wydają placówki wojskowego biura historycznego przy dowództwach okręgów korpusów w Poznaniu i Toruniu.

Kolejowe Przysposobienie Wojskowe

ODPRAWA NOWOPRZYJĘTYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

W Warszawie odbyła się odprawa praktykantów Polskich Kolei Państwowych z wyższym i średnim wykształceniem technicznym, przyjętych w liczbie 900 do służby na P. K. P. na jesieni roku ub. Na uroczystej odprawie, która odbyła się pod przewodnictwem ministra Komunikacji płk. Ulrycha, byli obecni wyżsi urzędnicy Ministerstwa Komunikacji z wicemin. Bobkowskim na czele, prezes Kolejowego Przysposobienia Wojskowego poseł Starzak oraz prezesi Dyrekcyj Kolejowych. W przemówieniu swym do zebranych praktykantów p. min. Ulrych naszkicował wytyczne ich pracy w służbie kolejowej, która jest jednocześnie szczytną służbą dla Państwa.

Na zdjęciu — fragment z odprawy w czasie przemówienia p. min. Ulrycha.

ZAWODY PING-PONGOWE

W Toruniu odbyły się ciekawe zawody ping-pongowe między najsilniejszymi drużynami Pomorza: KPW. Pomorzanin i KSM. Mokre. Mecz wygrał KPW. Pomorzanin w stosunku 8:1. W barwach KPW. Pomorzanin grał również reprezentant Polski w tenisie stołowym K. Osmański.

Z ŻYCIA OKRĘGU I OGNISK K. P. W. NA POMORZU

Pelplin. W dniu 15. I. 1938 r. odbyła się w Ognisku Pelplin wspólna uroczystość gwiazdkowa dla członków K. P. W. i Rodz. Kolejowej. Ogółem rozdano 284 torebki zawierające słodycze, orzechy, materiały na ubrania dla dzieci i t. p. Przemawiali: ks. kanonik Lewandowski, prezes ogniska Kędzierski Julian i ref. W. O. Lorenc Bronisław. Dzielono się opłatkiem, po czym nastąpiły występy dzieci, tańce, deklamacje, wspólne śpiewy kolend przy współudziale orkiestry, co urozmaiciło piękną uroczystość gwiazdkową.

Zblewo. W dniu 6 stycznia urządzono wieczór gwiazdkowy dla dzieci członków K. P. W.

Na program uroczystości złożyło się: przemówienie prezesa obyw. Grabowskiego, odegranie dwóch sztuczek przez dzieci członków pod tytułem „Gwiazdka" i „Król Herod", deklamacje dzieci, odśpiewanie kolend oraz rozdanie dzieciom torebek ze słodyczami przez gwiazdora. Następnie odbyła się wspólna zabawa taneczna przy współudziale zaproszonych gości.

Czarna Woda. Staraniem Zarządu Ogniska Czarna Woda odbyła się w dniu 6. I. 1938 r. uroczystość gwiazdkowa dla dzieci członków tutejszej świetlicy.

Uroczystość zagaił w serdecznych słowach ob. prezes.

Następnie dzieci deklamowały okolicznościowe wierszyki i odśpiewały kilka kolend, przy czym zjawił się na sali św. Mikołaj i obdarował wszystkie dzieci do lat 14 paczkami i łakociami. Ogólnie otrzymało paczki 110 dzieci.

Uroczystość gwiazdkowa w Czarnej Wodzie, w której wzięli liczny udział również i rodzice dzieci, była świętem radości i zadowolenia zarówno dla dzieci jak i ich rodziców.

Zawodnicy.

Nakło n/Notecą. Dnia 16. I. 1938 r. drużyna piłki ręcznej K. P. W. rozegrała mecz towarzyski w koszykówkę z miejscowym „Sokołem". Kapewiacy wprowadzili błyskawiczne tempo gry, czym drużyna Sokoła została zupełnie oszołomiona. Do przerwy wynik był 21:0. Po przerwie, kapewiacy, widząc swoją przewagę, zlekceważyli sobie przeciwnika, który to odpowiednio wykorzystał, tak, że mecz zakończył się wygraną kapewiaków 45:18.

W przedmeczu spotkały się drużyny juniorów K. P. W. i Sokoła, który się skończył wygraną K. P. W. 9:8.

Zawodom przypatrywało się 80 osób.

OTWARCIE ŚWIETLICY K. P. W. W TORUNIU

W dniu 19 lutego b. r. odbyło się uroczyste otwarcie i oddanie do użytku reprezentacyjnej świetlicy K. P. W. w Toruniu przy dworcu miejskim.

Na program złożyło się przemówienie Kierownika Okręgu Pomorskiego K. P. W. ob. Kłossowskiego, kilka pięknych pieśni ludowych w wykonaniu chóru K. P. W. pod dyrekcją J. Nowakowskiego i koncert salonowej orkiestry kapewiackiej.

Na zakończenie odbyło się zebranie towarzyskie członków Zarządu Okręgu i Ogniska K. P. W. Toruń II.

P. Z. O. O.

Z DOROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI FEDERACJI P. Z. O. O.

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, będąca nadrzędną organizacją nad wszystkimi związkami kombatanckimi, w roku ubiegłym wykazała swą żywotność na wszystkich polach pracy społecznej.

Podsumujmy tę działalność za okres roku ubiegłego.

Walny Zjazd Delegatów Federacji całego Okręgu nr VIII odbył się w dniu 6 czerwca r. ub. Na zjeździe tym omówiono wytyczne pracy Federacji, które streszczają się w wybitnym jej udziale co do akcji pomocy zimowej bezrobotnym.

Członkowie zarządu Federacji wchodzą w skład Komitetów Lokalnych i tam rozwijają swą działalność społeczno-charytatywną.

Podstawą jednak działalności Federacji była praca wyszkoleniowa, przeprowadzona na podstawie opracowanego programu wyszkoleniowego dla związków rezerwowych (Z. O. R. — Z. R. — O. Z. P. R. — Powst. i Wojacy O. K. VIII).

Program ten uzyskał zatwierdzenie p. D-cy Okręgu Korpusu nr VIII.

Niezależnie od wyszkolenia w ramach organizacji, przeprowadza ćwiczenia sfederowanych związków we wszystkich powiatach Okręgu. Odbyły się również kursy instruktorskie.

Drugim, obok pracy wyszkoleniowej zadaniem Federacji, było postawienie pracy wychowania obywatelskiego na wysokim poziomie.

I w tej dziedzinie osiągnięto już poważne rezultaty. Pracę wychowania obywatelskiego przeprowadzono we wszystkich związkach na podstawie programów ramowych zarządów sfederowanych.

Praca wychowawcza miała na celu skonsolidowanie wszystkich b. wojskowych dla wzmożenia obronności Państwa.

W ramach pracy wychowawczo-obywatelskiej zakładano świetlice.

W ostatnich miesiącach roku ubiegłego utworzono w Toruniu świetlicę-gospodę, w której wydaje się przeszło 100 bezpłatnych obiadów dla niezamożnych kombatantów.

Oto zgrubsza naszkicowany zakres działań Pomorskiej Federacji, która w miarę swych sił i warunków stoi na straży najżywotniejszych interesów Państwa i Narodu.

Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet

10-LETNI JUBILEUSZ ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET

Dnia 25 marca b. r. mija dziesięć lat od powstania Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, kobiecej organizacji polityczno-społecznej.

W okresie pierwszego dziesięciolecia Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, pomimo trudnych warunków, w jakich pracował, może się poszczycić poważnym dorobkiem i spogląda śmiało w przyszłość w pełnym przeświadczeniu celowości swego istnienia.

Z. P. O. K., chcąc uczcić swą rocznicę, urządza w Warszawie uroczysty, jednodniowy zjazd członkiń Z. P. O. K. z całej Polski, który poświęca spojrzeniu zarówno wstecz na dokonaną już pracę, jak też rozpatrzeniu zadań na przyszłość.

Udział w zjeździe może wziąć bez ograniczeń każda członkini Z. P. O. K., która zgłosi się w przewidzianym terminie.

Komisja zjazdowa (Warszawa, Bracka nr 13 m. 9) prosi o zgłaszanie swej obecności za pośrednictwem właściwego oddziału do dnia 10 marca b. r. ze względu na konieczność dostosowania przygotowań do ilości uczestniczek.

Z. H. P.

HARCERSKI „KOMINEK" INSTRUKTORSKI

Z okazji 18-tej rocznicy zaślubin Polski z morzem, urządziło grono harcerzy-instruktorów t. zw. „kominek". Na kominku omawia się różne aktualne zagadnienia harcerskie i ogólne. Tym razem kominek organizował żeglarz, d-h phm. Myśliwek Bernard, pilot Chorągwi Harcerzy. „Kominek" poświęcony był omawianiu zagadnień o znaczeniu morza dla Polski. Zagadnienie to omówił w pięknych słowach d-h pilot Myśliwek B. Z uwagi na wybitne wartości wychowawcze żeglarstwa, szczególnie podkreślił d-h M. konieczność szerzenia idei żeglarskiej wśród młodzieży, zwłaszcza harcerskiej. Kończąc, d-h M. podał myśl utworzenia stałego funduszu żeglarskiego Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, któryby służył do nabywania taboru żeglarskiego oraz umożliwił budowę własnego Ośrodka Żeglarskiego, pozwalającego na racjonalne szkolenie żeglarskie. — Po ożywionej, rzeczowej dyskusji, zebrani instruktorzy wyrazili swą zgodę na utworzenie funduszu żeglarskiego. Fundusz ten powstanie drogą składek łańcuchowych, zbieranych wśród instruktorów Chorągwi Pomorskiej. Składkę zapoczątkował projektodawca, phm. Myśliwek, wpłacając zł 5 do kasy Chorągwi Pomorskiej na konto funduszu żeglarskiego, wzywając jednocześnie Komendanta Pomorskiej Chorągwi Harcerzy hm. Cieplika Tadeusza do złożenia dalszej składki.

NASTĘPSTWA WOJNY CHIŃSKO-JAPOŃSKIEJ

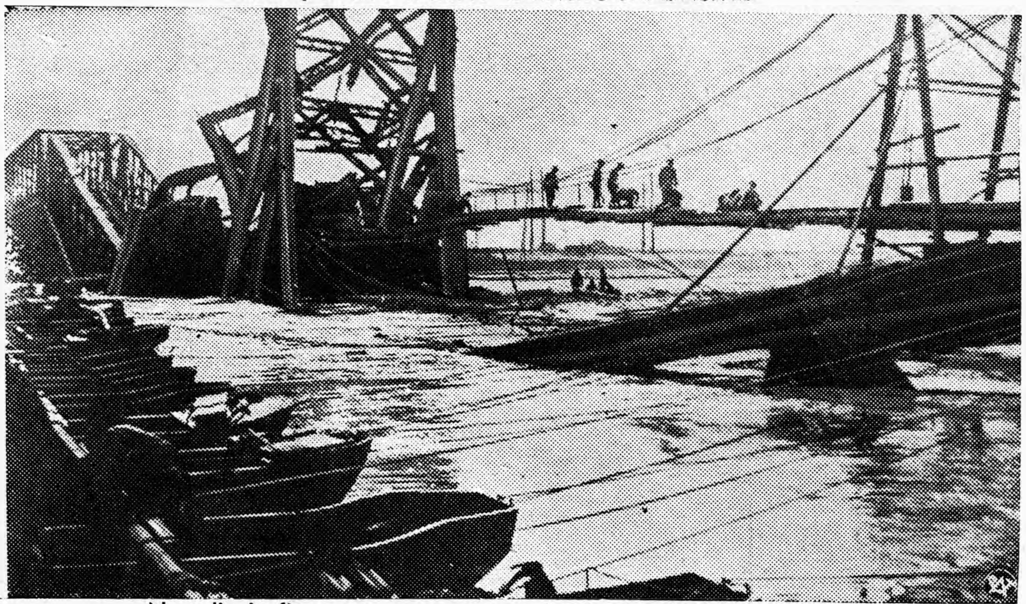

Na zdjęciu fragment z prac przy odbudowie olbrzymiego mostu żelbetowego na rzece Żółtej w Chinach, zniszczonego całkowicie w wyniku działań wojennych chińsko-japońskich.

Dział Kobiecy

WYZWOLONA KOBIETA W ROSJI

Bolszewizm wiele rzeczy obiecuje i reklamuje. Między innymi szeroko na cały świat głosi ideę „kobiety wyzwolonej". Agitacja w tym kierunku jest tak intensywna, że Komintern inaczej prawie nie mówi o związku sowieckim, jak „raj kobiety".

Jak się w rzeczywistości przedstawia ten „raj kobiety" mogą zaświadczyć liczne fakty z życia wzięte, dowodzące, że kobieta w Sowietach nie tylko, że nie jest „wyzwolona", ani szczęśilwa, lecz przeciwnie ,jeszcze bardziej wyzyskiwana, aniżeli mężczyzna. Kraj, w którym kobieta musi pracować na równi z mężczyzną w ciężkim przemyśle, górnictwie i t. d. może jedynie w oczach oszalałego fanatyka być „rajem". Ale nie tylko położenie kobiety i jej wyzysk rzuca specjalne światło na „dzieło odbudowy" ZSSR.

Tak n. p. pisze „Komsomolskaja Prawda" z dn. 10 stycznia b. r. o całkiem średniowiecznych stosunkach, panujących w Uzbekistanie. „Prezes miejscowego Kołchozu — pisze wyżej wspomniany dziennik — zmusił pewną kobietę, by mu swą 13-letnią córkę oddała za żonę. Komitet miejscowy związku młodzieży komunistycznej sporządził niedawno listę nieletnich dziewcząt, które siłą zostały zmuszone do wyjścia za mąż. Komitet, sporządziwszy powyższą listę nie zareagował w niczym na ten skandaliczny stan rzeczy".

Dalej tłumaczy „Komsomolskaja Prawda", dlaczego właściwie Komsomołna na te rzeczy nie reaguje: „Czynni członkowie Komsomołów sami krzewią te barbarzyńskie zwyczaje. Tak n. p. pewien członek centralnej rady Komsomołu w Samarkandzie w przeciągu bardzo krótkiego czasu „zmienił" aż 7 żon. Prezes miejscowego komitetu młodzieży komunistycznej w innej miejscowości zmusza nieletnie dziewczęta do tego, by z nim żyły. Gdy się na to nie zgadzają, znęca się nad nimi. Jedna z nich została przezeń straszliwie pobita rózgami".

ZAPOMOGI FRANCUSKIE DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

W parlamencie francuskim został wniesiony projekt deputowanego Fr. Saint Juste'a, dotyczący wprowadzenia we Francji — na wzór Italii i Niemiec — instytucji zapomóg i pożyczek dla młodych małżeństw, aby w ten sposób zwiększyć przyrost naturalny ludności.

Według projektu Saint Juste'a państwo miałoby dawać pożyczki w sumie 5000 franków młodym mężczyznom w wieku od 23 do 27 lat, wstępującym w związki małżeńskie. Za każde dziecko potrącałoby się 25 proc. z sumy pożyczkowej, tak, iż przy czworgu dzieci pożyczka byłaby zupełnie pokryta.

KOBIETY BLOKUJĄ SKLEPY RZEŹNICKIE W TRZECIEJ RZESZY

Ograniczenia w sprzedaży tłuszczów i mięsa w Trzeciej Rzeszy, a zwłaszcza na Śląsku, doprowadziły już nie tylko do głośnego wyrażania swego niezadowolenia przez gospodynie domu, lecz również do akcyj, skierowanych przeciw tym zarządzeniom. W jednej z miejscowości na Śląsku funkcjonariusz policji zabraniał ustawiania się w „ogonek" kupujących smalec oraz inne tłuszcze, tłumacząc, że istniejące rozporządzenie porządkowe zabraniają ustawiania się w „ogonki". Zdenerwowane kobiety czynnie go obraziły, na skutek czego przybył większy oddział policji, który je rozpędził. Rozpędzone — zablokowały następnie wejścia do wszystkich sklepów rzeźniczych.

DOMOWE RECEPTY NA KOSMETYKI

Wziąć łyżkę lanoliny bezwonnej, dolać do niej wody, tyle, ile przyjmie i utrzeć w słoiczku. Gdy już dobrze będzie roztarta, dolewać olejku migdałowego tak długo, dopóki krem nie będzie miał konsystencji niezbyt gęstej śmietany. Można dodać parę kropel jakiejś esencji kwiatowej, gdyż lanolina ma dość nieprzyjemny zapach.

Jest to idealny i najzdrowszy krem tłusty, bardzo odpowiedni na skórę suchą. Trzeba pamiętać, że jest to bardzo tłusty krem i nie należy nadużywać go, aby nie przetłuścić sobie skóry.

LEGUMINA ŚMIETANOWA

Do pół litra śmietany wsypać pół szklanki mąki i skłócić, dodać pełną (kopiastą) łyżkę masła, postawić na gorącej kuchni i, nie dopuszczając do zagotowania, mieszać tak długo, aż masa zgęstnieje (gdyby się skluszczyła, przetrzeć przez sito). Wbić 4 żółtka, dodać 12 dkg cukru i skórkę z pół cytryny, wymieszać dokładnie, po czym dodać ubite na pianę 4 białka, lekko wymieszać, ułożyć na metalowym półmisku w kopczyk i piec przez 30 minut w piecyku. Podając na stół, skropić 1-ną łyżką rumu i cytrynowym sokiem, posypać cukrem mączką.

ŚLEDZIE MARYNOWANE

Moczyć śledzie przez dobę. Oczyszczone i osuszone z wody ułożyć w słoju, przekładając cebulką pokrajaną w plastry, pieprzem zwykłym i angielskim (kubabą) i zalać przegotowanym wraz z liściem bobkowym i szczyptą cukru, oczywiście rozcieńczonym octem.

Sposób drugi: Mleczka śledziowe rozetrzeć surową słodką śmietaną, biorąc filiżankę na 6 śledzi, rozebrać lekkim octem i polać śledzie, ułożone w słoju (jak wyżej).

Sposób trzeci: Mleczka usiekać i rozetrzeć oliwą, której powinno być sporo, rozebrać cytrynowym sokiem lub octem. Śledzie poprzekładać cebulą i cytrynowymi plasterkami, z których usunąć pestki i obrać ze skórki.

KNEDELKI SEROWE

30 dkg sera (twarogu) uciera się z dwoma jajami i łyżką masła, po czym dosypuje się pół szklanki grysiku oraz troszkę soli, miesza i pozostawia przez dwie godziny w spokoju, aby grysik napęczniał. Z ciasta tego formuje się małe knedelki, rzuca na wrzącą osoloną wodę i gotuje przez 4 minuty z każdej strony. Wyjęte z wody rozrywa się je dwoma widelcami i polewa rumianym masłem z bułeczką.

DZIECIĘCY BAL KOSTIUMOWY W PARYŻU

Na zdjęciu — dzieci z Normandii w swych regionalnych strojach.

SPORT

MISTRZOSTWO POLSKI W KOSZYKÓWCE ŻEŃSKIEJ

W niedzielę dnia 5 marca br. zakończyły się w Toruniu trzy dni trwające mistrzostwa Polski w koszykówce żeńskiej. Po bardzo ładnych i na wysokim poziomie stojących grach finałowych pierwsze miejsce i mistrzostwo Polski zdobyła drużyna AZS. Warszawa, wicemistrzostwo IKP. Łódź, 3) AZS. Lwów, 4) Makabi Warszawa, 5) KS. KPW. Pomorzanin Toruń, 6) KS. Związku Strzeleckiego Toruń.

Wszystkie drużyny na pamiątkę udziału w mistrzostwach otrzymały artystycznie wykonane dyplomy.

KURSY INFORMACYJNE DLA DZIAŁACZY SPORTOWYCH

Pozytywne wyniki pracy w związkach oraz organizacjach w. f. i sportowych uzależnione są między innymi od sprawnego aparatu kierowniczego, składającego się z ludzi zamiłowanych w pracy sportowo-społecznej, rozumiejących zadania w. f. i sportu i ich znaczenia dla Państwa i narodu, przy czym odznaczających się dużą i zdrową inicjatywą, zdolnościami organizacyjnymi i wychowawczymi. Wiele związków oraz organizacyj w. f. i sportowych na naszym terenie posiada członków zarządów i kierownictw sekcyj w zupełności odpowiadających swym szerokim zadaniom. Jednakże pewne niedomagania jeszcze tu i ówdzie istnieją i z tego powodu praca organizacyjna, wyszkoleniowa, oraz wychowawcza w niektórych organizacjach nie jest właściwie ujęta i prowadzona, wobec czego nie wykazuje ona żadnych znamion postępu. Przyczyny tych niedomagań są różnorakie, a częściowe choćby usunięcie ich może przyczynić się do konkretniejszego ujęcia sprawy oraz poprowadzenia w. f. i sportu w tych zrzeszeniach po należnej drodze.

W związku z tym Okręgowy Urząd W. F. i P. W. w Toruniu organizuje dwudniowe kursy informacyjne dla działaczy sportowych. Kursy te odbędą się w dniach:

1) 12 i 13 marca br. — w Grudziądzu
2) 19 i 20 marca br. — w Bydgoszczy
3) 22 i 23 marca br. — w Toruniu.

W kursie tym winni wziąć udział wszyscy członkowie zarządów, kierownictw sekcyj, referenci w. f. i sport., naczelnicy, komendanci, kapitanowie drużyn, instruktorzy i instruktorki oraz przodownicy i przodowniczki w. f. i sportu organizacyj w. f. i sport. męskich i żeńskich miasta, w którym kurs się odbywa, oraz powiatu.

Dokładny czas i miejsce (lokal) kursu podadzą pow. komendanci P. W., przy czym kurs odbywać się będzie w porze najdogodniejszej dla wszystkich działaczy sportu, bo w godzinach wieczorowych.

TERMINARZ ROZGRYWEK W POMORSKIEJ A-KLASIE

Wydział gier ogłosił terminarz wiosennej rundy rozgrywek piłkarskich. W klasie A przedstawia się on następująco:

27. 3. godz. 15,30 Ciszewski — PPW, Gryf — Bałtyk, Unia — Pomorzanin, WKS — Polonia.

10. 4. godz. 16 Bałtyk — Ciszewski, PPW — Unia, Polonia — Gryf, Pomorzanin — WKS.

24. 4. godz. 16 WKS — Bałtyk, Unia — Polonia, Ciszewski — Pomorzanin, PPW — Gryf.

1. 5. godz. 16 PPW — Pomorzanin, Gryf — WKS, Bałtyk — Unia.

8. 5. godz. 16,30 Polonia — Ciszewski, Pomorzanin — Bałtyk, Unia — Gryf.

15. 5. godz. 16,30 Ciszewski — WKS, Pomorzanin — Polonia, Bałtyk — PPW.

22. 5. godz. 16,30 Polonia — Bałtyk, Gryf — Pomorzanin, Unia — Ciszewski, WKS — PPW.

29. 5. godz. 16,30 Gryf — Ciszewski, Polonia — PPW. WKS — Unia.

Drużyny, wymienione na pierwszych miejscach, są gospodarzami zawodów.

MECZ BOKSERSKI POLSKA ANGLIA NIE DOJDZIE DO SKUTKU

Polski Związek Bokserski zwrócił się niedawno do Angielskiego Związku Bokserskiego z propozycją rozegrania meczu Polska — Anglia. Angielski Związek Bokserski nie przyjął jednak propozycji z powodu braku wolnych terminów.

UDZIAŁ NARCIARZY W OLIMPIADZIE NIEPEWNY

W drugim dniu obrad kongresu Międzynarodowej Federacji Narciarskiej rozpatrywano jeden z najważniejszych punktów porządku dziennego, a mianowicie sprawę udziału narciarzy w zimowych igrzyskach olimpijskich w Japonii. Wniosek niemiecki, który miał umożliwić narciarzom udział w Olimpiadzie (przez wycofanie nauczycieli narciarstwa) został odrzucony 9-ma głosami przeciwko 6-ciu. Przeciwko wnioskowi niemieckiemu głosowały: Norwegia, Polska, Estonia, Czechosłowacja, Jugosławia, Francja, Anglia i Szwajcaria. Za wnioskiem — Niemcy, Japonia, Włochy, Węgry, Finlandia i Szwecja.

Po odrzuceniu wniosku niemieckiego stała się aktualna sprawa zorganizowania narciarskich mistrzostw świata w r. 1940 poza Olimpiadą, chociaż kongres w sprawie udziału narciarzy w samej Olimpiadzie nie zajął jeszcze wyraźnego stanowiska. O organizację mistrzostw świata w 1940 r. ubiegają się: Norwegia, Austria i... Japonia. Ta ostatnia w razie odmowy udziału narciarzy w Olimpiadzie zorganizowałaby narciarskie mistrzostwa świata na terenach olimpijskich, ale poza konkursami olimpijskimi.

W NADZIEI ZDOBYCIA PALMY OLIMPIJSKIEJ

Te dwie Japonki, studentki Uniwersytetu w San Francisco, już obecnie odbywają wytrwałe treningi narciarskie, przygotowując się do zimowej Olimpiady w Japonii w 1940 r., w której pragną za wszelką cenę wziąć udział.

Anegdoty

MONARCHA I LEKARZ

Fryderyk Wielki odezwał się kiedyś do swego lekarza:

— Pomówmy szczerze, panie doktorze. Ilu ludzi pan zabił w swoim życiu?

— Najjaśniejszy panie — odparł lekarz — mniej więcej o trzysta tysięcy mniej, niż Wasza Miłość.

AMBASADOR MAROKAŃSKI

Księżna Conti, córka Ludwika XIV, rozmawiając z ambasadorem marokańskim, wyraziła się z oburzeniem o zwyczaju posiadania wielu żon, na co pozwala mężczyznom tego rodzaju mahometanizm.

Ambasador odparł:

— Wielość naszych żon stąd pochodzi, że zalety, których szukamy w kobiecie, niepodobne są do znalezienia w jednej.

CO MAM UCZYNIĆ?

Ktoś zapytał Sokratesa:

— Powiedz mi, mam się żenić, czy lepiej się nie żenić?

— Cokolwiek uczynisz — odpowiedział Sokrates — będziesz tego żałował.

IMPERATOR I KOBIETA

Zaczepiony na ulicy przez pewną kobietę, która pragnęła przedstawić mu swoją prośbę, cesarz Hadrian poszedł dalej, mówiąc, że nie ma czasu. Spłonąwszy oburzeniem, kobieta zawołała:

— W takim razie nie bądź cesarzem!

Hadrian zawrócił i cierpliwie wysłuchał prośby.

ROZMOWA Z ŻEBRAKIEM

Znany powieściopisarz francuski, Jules Sandeau, ten, którego pierwsza połowa nazwiska stała się pseudonimem pani George Sand, dał dwa grosze (dwa sous) żebrakowi ulicznemu.

— Co pan chce, żebym zrobił z pańskimi dwoma groszami?! — zawołał wyniośle żebrak.

— Niech je pan schowa do kieszeni — odpowiedział Sandeau. — Da je pan pierwszemu biedakowi, który pana poprosi o jałmużnę.

CO DO SZACUNKU

Pan de Saint-Germain rzekł kiedyś do Ludwika Piętnastego:

— Aby móc szanować ludzi, należy nie być ani ministrem, ani komendantem policji.

— Ani królem — dorzucił monarcha.

TYLKO ZA PIENIĄDZE

Pewnemu amerykańskiemu fabrykantowi konserw udało się nakłonić sławnego śpiewaka Carusa Henryka do zaśpiewania u niego w czasie uczty kilku pieśni. Oczywiście program śpiewu i wysokie honorarium zostało z góry ściśle ustalone.

Po kolacji sławny tenor odśpiewał zamówione dwie pieśni.

— Boski mistrzu — prosi gospodarz, chcąc swoim gościom sprawić przyjemność — czy nie zechciałby pan jeszcze jakiś naddatek...

— Ależ chętnie, bardzo chętnie — odparł na to uprzejmie Caruso — tylko... panu zostawiam pierwszeństwo.

TO CO INNEGO

Panna Magdalena de Scudéry ceniona powieściopisarka francuska XVII w., nawet mimo swego podeszłego wieku nie pozbawioną była wdzięku i dowcipu. Gdy ją pewnego razu zapytano, czy prawdą jest, że liczy już 70 lat — odpowiedziała:

— O ile chcecie wierzyć metryce — to tak!

PRZYSŁOWIE ŚLĄSKIE

Kozdy za młodu kij powinien wybiroć, azeby na starość mioł sie cym podpiroć.

Wszelkie DRUKI wykonuje **estetycznie, punktualnie, tanio!!!**

Telefon 10-67

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA

Dom Społeczny, pokój nr 39

WARUNKI PRENUMERATY:

rocznie	10 zł
półrocznie	6 „
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „
numer pojedyńczy	35 gr

Redakcja i administracja: TORUŃ, UL. MICKIEWICZA 2/4
TELEFON RED.: 1067 (DOM SPOŁECZNY)

Redaktor: Zygmunt Chojnicki, Toruń, Mickiewicza 2/4

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.
Nr P. K. O. 210701 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCZA, TORUŃ

OGŁOSZENIA:

strona	200 zł
1/2 strony	110 „
1/4 strony	70 „
1/8 strony	40 „
1/16 strony	25 „